№ 209 — Rocznik X.

Sobota, 12 września 1868.

Redaktor odpowiedzialny:
Teodor Żychliński w Poznaniu.
Administracya i ekspedycya: Plac Wilhelmowski No. 8.
Biuro redakcyi: Lipowa ul. No. 1.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków
dni poświętnych.
Egzemplarze pojedyncze sprzedają się w ekspedycyi
po 2 sgr.

Cena ogłoszeń (inseratów:)
Od wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od
wiersza drobnego 3 sgr. (incl. stem.)

Listy
do redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w monarchii pruskiéj 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi 6 guldenów, w Niemczech 3 tal. 12 sgr., w Francyi 18 fr., w Anglii 1 f. szt. w Szwecyi 5 tal. 15 sgr., w Danii 4 tal. 25 sgr., w Włoszech 28 fr. w Rzymie 30 fr., w Szwajcaryi 25 fr., w Belgii 16 fr., w Turcyi 28 fr., w Ameryce 8 dol.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycyi; przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryack. należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze siertury, za których pośrednictwem (zob. niż.) można także przesłać ogłoszenia do eksp. Dzien. Pozn.

Rękopisma
nadsyłane redakcyi nie zwracają się i bywają niszczone.

AJENCYE DZIENNIKA POZNANSKIEGO:

W Wrocławiu: Jenke & Sarnighausen, Junkernstrasse 12. — W Krakowie: Józef Czech, księgarz. — F. H. Richter, księgarz i nakładca Strzechy we Lwowie przy placu Maryackim: — W Paryżu (przyjmują przedpłatę) Librairie du Luxembourg Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du Pont de Lodi 1. — W Londynie: księgarnia H. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — **Ajencye do przyjmowania ogłoszeń:** Na całą Francyą w Paryżu pp. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frankfurcie n. M. Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie: Rudolf Mosse Gr. Friedrichstrasse 60, A. Retemeyer. H. Albrecht Taubenstrasse 34, — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort. Sachse & Comp. W Frankfurcie n. M. Daube & Comp. — W Wrocławiu: Priebatsch, Ring. — W Buku: St. Bajoński; w Bydgoszczy: Tomasz Śniegecki; w Chełmnie: Józef Chociszewski; w Czempinie: J. Ekert; w Gnieźnie: A. Wierzbicki, w Gołańczy: H. Stan; w Grodzisku: Merdas & Knoll; w Inowrocławiu: A. Kryszewski; w Jaraczewie: Stefański; w Kcyni; Ignacy Wendziński; w Kostrzynie: Swoboda; w Krobi: Jakób Neyman; w Krotoszynie: Ludwik Ciemierski; w Książu: J. Nieradziński; w Łabiszynie M. Kaliski; w Miłosławiu: J. Kamiński; w Mur. Goślinie: Smorowski; w Nakle: L. Wyszyński: w Obornikach: F. W. Rakowski; w Ostrowie: J. Priebatsch; w Pleszewie: L. Zboralski; w Pobiedziskach: J. K. Grocholski; w Rogoźnie: Zieliński; w Śmiglu: T. Radkiewicz; w Śremie: N. Kucharski; w Strzelnie: A. Laskowski; w Toruniu: Mazurkiewicz; w Trzemesznie: Buzalski; w Wągrówcu: Zapałowski; w Witkowie: R. A. Langiewicz; we Wrześni: K. Winżewski, B. Nowakowski.

POZNAŃ, 11 września.

Po chwilowym alarmie spowodowanym lekką wycieczką Constitutionnela przeciw Prusom, zapanował znów w prasie paryskiéj prąd pokojowy. Mimo to wiara w trwałość obecnego stanu rzeczy bynajmniéj się nie ustala. Indép. belge, która nikt zapewne o sangwinistyczne zapatrywanie się na sytuacyą nie posądzi, tak się między innemi w jednéj z paryskich korespondencyi swych wyraża: „Smutny to obowiązek iść przeciw prądowi optymistycznemu, jaki się tu i owdzie objawia, ale oświecając publiczność, oddaje się jéj usługę. Jeżeli nie idziemy wprost do wojny, wszystko co się mówi, wszystko co się robi, wszystko co przemilczają, dowodzi, że wcale nie idziem do trwałego pokoju. We wszystkich wydziałach ministeryum wojny pracują bez przerwy z czynnością podwójną, a teraz zajmują się organizacyą gwardyi ruchoméj. W armii umysły są podniecone niezmiernie, cała armia bez różnicy stopnia wierzy w wojnę i to w rychłą. Co do mnie sądzę, że ta klęska jeszcze odroczona będzie przez rok bieżący; niektórzy jednak ludzie fachowi mają nadzieję, że wojna wybuchnie jeszcze téj zimy. Marszałek Niel był zawsze zwolennikiem kampanii zimowéj i miał wielu a potężnych popleczników téj myśli. Liczą na to, że wojna zimowa byłaby bardzo niekorzystną dla armii pruskiéj składającéj się z ludzi nienawykłych do niewygód przykréj pory roku. Powtarzam raz jeszcze, iż nie wierzę, byśmy byli tak blizkimi katastrofy, ale jak najusilniéj przekonany jestem, że wojna jest nieuniknioną, jeżeli nieprzewidziane wypadki temu nie zapobiegną. Sposób postępowania rządu w kwestyach wewnętrznych, których ważności zaprzeczyć nie można, powinien być ostrzeżeniem dostateczném dla przyjaciół pokoju; rząd widocznie szuka lekarstwa w polityce zagranicznéj przeciw kłopotom wewnętrznym.“ Po innych dziennikach spotykamy także wiadomości o nowych faktach zdających się potwierdzać to, co mówi korespondent Indép. Belge. Tak np. donoszą, że marszałek Niel nakazał oficerom, by się zaopatrywali każdy w odpowiednią liczbę koni, do swego stopnia i prawa, jakby mieli już ruszać w pochód. Z Włoch donoszą, że ministeryum wojny francuzkie skupuje tam znaczne znaczne zapasy zboża i bydła na rzeź. Z departamentów piszą o energicznych robotach w celu postawienia twierdz na stopie obronne. Najwięcéj jednak zastanawia pospiech w organizacyi gwardyi narodowéj. Jeden z dzienników wiedeńskich, bardzo zresztą pokojowy, mówi z tego powodu, że marszałek Niel rozkazał, by po departamentach przed końcem roku, podobno nawet przed końcem października, pokończono wszystkie roboty dotyczące organizacyi gwardyi narodowéj. Być może, powiada jeden z dzienników, iż tu chodzi tylko o administracyjną robotę, albowiem rzeczywiste uorganizowanie gwardyi narodowéj w tych czasach, kiedy wybory powszechne za kilka miesięcy będą musiały być rozpisane, kiedy zatém bardzo trzeba oszczędzać ludność wiejską, byłoby najjaśniejszym dowodem, że rząd francuski przygotowuje się do rychłéj wojny.

Ze Wschodu doniesienia także wciąż są niepokojące. I tak piszą z Bułgaryi do augsburgskiéj Allg. Ztg, co wreszcie i półurzędowe paryskie pisma potwierdzają, iż emisaryuszom rosyjskim udało się powołać ludność wiejską téj prowincyi do udziału w rokoszu. Z Ruszczuka, Rozgradu, Nikopoli i innych miejsc liczni ochotnicy ruszyli w Bałkany, opatrzeni dostatecznie w broń, amunicyą i srebrne pieniądze. Liczba ich dochodzić ma 4000 a według innych 2500, z których przeszło 500 przerznęło się do Macedonii, aby się połączyć z powstańcami Tessalii i Epiru, którzy dotychczas utrzymują się w powiecie Preveza, i tym sposobem uogólnić rokosz. Plan to dobrze wprawdzie obmyślany, ale ostra pora roku wcześnie zaczynająca się w górach, może go udaremnić. W. Porta na seryo jest zaniepokojoną i usiłuje teraz porozumieć się z mocarstwy poręczającemi o zajęcie zbrojne Rumunii, która jest główném siedliskiem tworzenia się band bułgarskich, chociaż teraz i w Serbii formują się oddziały ochotników, mających działać w Bułgaryi. Nie ulega wątpliwości, że nie będzie porozumienia między mocarstwy w przedmiocie okupacyi Rumunii, i to właśnie czyni położenie niebezpieczném.

Ze Lwowa nie doszły nas dzisiaj żadne ważniejsze wiadomości. Zapisać nam tylko wypada, że Dziennik Lwowski bardzo ostro występuje przeciw ministrowi rólnictwa, hr. Alfredowi Potockiemu, zarzucając mu, iż dotąd bynajmniéj nie wywiązał się z pokładanych w nim przez Galicyą nadziei.

Jak wiadomo czytelnikom naszym, zwołali pp. Ignacy Danielewski z Chełmna i Antoni Sozański z Krakowa, zjazd dziennikarzy polskich na dzień 15 września r. b. do Krakowa. Czy myśl owego zjazdu powstała w gronie ziomków naszych zebranych na uroczystości raperswylskiéj, czy zawdzięcza swój początek mało nam znanéj osobistości p. Antoniego Sozańskiego, czy też wyszła z głowy pana Dobrzańskiego, redaktora Gazety Narodowéj, jest według nas rzeczą nie wpływającą na użyteczność lub bezużyteczność samegoż projektu. Wychodząc z naszéj dawnéj zasady, iż zawsze należy baczyć nie na to, kto co robi, lecz na to, co kto robi, uważalibyśmy tedy w zasadzie myśl zjazdu za dobrą i praktyczną; przeciw obecnemu projektowi nasuwają nam się jednakże następne uwagi:

Nasamprzód uważamy jeden z celów zjazdu, wypowiedzianych w odezwie p. Danielewskiego, — doprowadzenie całego dziennikarstwa do jedności dążeń, — za niewykonalny, jeżli nie wprost za szkodliwy. Kilka już dzienników naszych rozwinęło myśl, na którą się najzupełniéj godzimy, iż różne pisma mają różne dążenia, różne cele, różne zasady a że dla tego rzeczą niepodobną a nawet chybiającą się wręcz z zadaniem dziennikarstwa, chcieć je pod tym względem właśnie sprowadzać do wspólnego mianownika.

Po drugie mamy powód obawiać się o powodzenie projektowanego na dzień 15 b. m. zjazdu z téj prostéj przyczyny, iż myśl jego nie miała czasu rozwinąć się i dojrzeć w publiczności, że wykonanie następuje bez należytego przygotowania, trochę zbyt bezpośrednio po poruszeniu myśli saméj, a nareszcie, wyznajemy szczerze, że inicyatywa nie wychodzi od dziennikarskich i literackich powag, bez których rzeczywistego czy nominalnego patronatu i współdziałania nic się u nas począć i powieść nie może. W obec wezwania pp. Danielewskiego i Sozańskiego, gotowe się objawić zazdrostki i dąsy a rzecz cała zrobić fiasko. Po należytém zaś przygotowaniu rzeczy, po zaproszeniu np. powag, jakiemi są Kraszewski, Ujejski, Libelt, Szujski itd. itd. na ojców chrzestnych podobnego kongresu, można było być pewnym, że nie będzie redakcyi pisma polskiego wyłamującéj się z pod inicyatywy patronowanéj przez tego rodzaju grono.

Po trzecie wreszcie, piszemy się najzupełniéj na wynurzone przed kilku dniami przez Gazetę Toruńską zdanie, że zjazd taki, nie tykając w niczém pola zasad i kwestyi, jeżli tak wolno powiedzieć, sumienia dziennikarskiego, winien się ograniczyć na sprawy zewnętrznych ulepszeń, jak na zaprowadzenie jednolitéj ortografii i poprawę czystości języka, ułatwienie wzajemnéj komunikacyi między sobą, wreszcie na środki zabezpieczenia losu dzienikarzy polskich i ich rodzin.

Otóż kilka uwag naszych w przedmiocie mającego się na dniu 15 b. m. w Krakowie odbyć zjazdu dziennikarzy polskich, któremu nie rokując go, życzymy przecież jak najlepszego powodzenia, a który, jakkolwiek wypadnie, uważamy za nie bezużyteczne przygotowanie do przyszłego zboru dziennikarskiego.

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył zwyczajnemu profesorowi i czasowemu rektorowi przy Lyceum Hosianum w Braunsbergu, dr. Wawrzynowi Feldt i zwyczajnemu profesorowi przy tymże zakładzie, dr. Jędrzejowi Menzel nadać order orła czerwonego trzeciéj klasy na pętlicy.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Z Zaboru rosyjskiego, 3 września.

Ile razy zdarzy mi się w Dzienniku Warsz. czytać korespondencye ze Lwowa, Zurychu, Paryża razem w jednym numerze, zdaje mi się, że widzę w szynkowni, przy kieliszku, lokai miotających obelgi na swoich panów. Rzucane potwarze na Czartoryskiego, Ruprechta, Gillera i innych mogą być dowodem, że wszyscy wymieniani w korespondencyach Dziennika nie zasługują również na obelżywe wzmianki. Dziwaczne też to są korespondencye. W numerze np. z 26 sierpnia w korespondencyi ze Lwowa powiada Dz. Warsz., że dla przejścia z jednego wyznania na inne dosyć jest złożyć deklaracyą u urzędnika politycznego (zapewnie policyjnego). Jeżeli pan korespondent jest prawosławnego wyznania i zechciałby przejść na katolicyzm, to radzę mu przyjechać do Warszawy i zrobić podobną deklaracyą w urzędzie policyjnym, a ręczę, że się nie oprze aż w Nerczyńsku w robotach. Czegoż więc żądają panowie Rusini w Galicyi? mają wolność wyznania sumienia, równość w obliczu prawa i rząd konstytucyjny, zabezpieczający osobę i własność — czego my pod rządem rosyjskim nie mamy! — chyba im idzie o ten nieszczęśliwy alfabet — graždankę, o któréj ciągle w mowie pożegnalnéj biskup Kuziemski z takim zapałem wspomina, jakby to była jedyna Rusinów zdobycz z cywilizacyi, postępu naszego wieku. Niechże sobie swojéj graždanki używają — gdyby nawet cała Europa ten nieszczęśliwy wschodni alfabet przyjęła, to świat innym nie pójdzie torem i ludy nie będą ani szczęśliwsze, ani bogatsze, ani rozumniejsze, a kto wie, czy nie przeciwnie. Wszystko to, co mają Rusini w Galicyi, Królestwie, w zabranych prowincyach i w Węgrzech, to winni nam i naszym usiłowaniom postępowym, ideom rewolucyjnym krwią przez nas oblanym, przeprowadzonym przez nas, od Rosyi chyba tylko jednę graždankę otrzymali! Bo oprócz despotyzmu nic im Rosya dać nie mogła, sama nic nie mając.

Proponowana komisya przez Rosyą, mająca się zebrać w Petersburgu dla narad o roztrzaskujących się kulach, proponowany kongres przez Rosyą, są to anomalie, uwydatniające dziwaczność teraźniejszéj sytuacyi Europy. Niechaj naprzód Rosya przejmie się filantropią i zasadami Chrystusa w czasie pokoju w postępowaniu swojém z Polakami, pozbędzie się barbarzyńskiéj swojéj natury, a potém dopiero, wcieliwszy się w grono cywilizowanych narodów, występować będzie mogła z pomysłami filantropijnemi. Potylekroć już wspominałem i teraz utrzymuję, że Rosya nie jest przygotowaną do wojny, spotrzebuje lat kilka do wzrośnięcia w potęgę, aby zostać pierwszorzędném, jedynem państwem w Europie i dyktować prawa całemu światu. Teraz Rosya bezsilna w porównaniu z potęgą innych narodów, chciałaby odgrywać rolę zranionego wilka, co wzywa do pokoju owce, żąda od pasterza, aby do niego nie strzelał, a pies aby go nie kąsał. Czekajcie, myśli sobie, niech tylko wyliżę się z ran, niechaj pasterz położy strzelbę, niech tylko pies zaśnie, a cała trzoda będzie moją. Wydać okólnik podpisany przez Potapowa zabraniający mówić, a potém występować z propozycyą kongresu, czyż to nie jest czelnością w całém znaczeniu tego wyrazu! Bezczelny tylko człowiek, wyzuty ze wstydu, może podobne kłamstwo, jako prawdę przedstawiać Europie, a trwożna Europa z jakiémto poniżeniem udaje że wierzy. Komisya mająca się zebrać w Petersburgu jest niesłychaną niedorzecznością. Rozprawiać o tém, czy mam być zabity przez kartacz, kulę sztucerową, granat lub bombę, czyż to nie jest śmieszném! czy mam umrzeć przebity kilkunastu bagnetami, czy też od jednéj kuli, co roztrzaskawszy się o czaszkę — rozerwie mi głowę w kawałki. Wszystko mi to jedno. Niechaj Rosya przypomni sobie 1863 i 64 rok, kiedy oddziały nasze, zmuszone najczęściéj cofać się przed przeważającą siłą regularnego wojska rosyjskiego, prowadziły z sobą kilkadziesiąt wozów chorych i rannych.*) Ranni

Literatura polska.

O pomysłach Lęchickich pana Aug. Bielowskiego w obec filologii klasycznéj napisał z powodu „Monumenta Polonicae historica“ dr. Alfred Brandowski profesor filologii klasycznéj w uniwersytecie Jagielońskim, in 8vo str. 248; spis treści IV, w Krakowie w drukarni uniwersytetu Jagiel. 1868 roku.

Oto tytuł ciekawéj pracy, umieszczonéj w najświeższym tomie roczników Towarzystwa naukowego krakowskiego. Nim atoli przystąpię do zdania sprawy z téj arcymozolnéj a na polu naszych nauk bardzo ważnéj pracy, muszę dla lepszego zrozumienia rzeczy cofnąć się na chwilkę o lat kilkanaście i streścić mutatis mutandis, co nasz Czas (r. 1865 No. 163) o losach katedry filologii klasycznéj w uniwersytecie krakowskim z powodu powołania polskiego profesora w osobie dra Brandowskiego podał, a zarazem okazać, o ile się nadzieje Czasu wtedy dotąd ziściły.

Katedra filologii klasycznéj w naszym uniwersytecie doznała od czasu reformy Lwa hr. Thuna różnych zmian, które można oznaczyć nazwiskami następujących profesorów: Małeckiego, Jülga i Linkera, Wacholza, Brandowskiego. Pierwszy, Małecki, rodem Wielkopolanin, wychowaniec uniwersytetu berlińskiego, zbyt niestety krótko dzierżył katedrę filologii klasycznéj, ale i w tym szczupłym czasie zdobył się na piękny pomnik swéj pracy, pozostawiwszy „Prelekcye o filologii ksasycznéj“ do których się dr. Brandowski dwukrotnie (str. 6 i 207) odwołuje, a które w swych wykładach „historyi i encyklopedyi filologii klasycznéj“ uzupełnia i gdzie trzeba na podstawie nowych zdobyczy naukowych prostuje, nie uwłaczając godnemu swemu poprzednikowi, który co mógł uczynił słowem i piórem dla dobra młodzieży, z którą był pokrewny sercem. Po usunięciu Małeckiego zajął jego miejsce najprzód Jülg, któremu późniéj dodano za towarzysza Linkera. Obaj wykładali po niemiecku. Nie odmawiam ani jednemu, ani drugiemu nauki, przypominam atoli, że Jülg, dziś rektor uniwersytetu insbruckiego, skierował swe studya przeważnie ku lingwistyce szlachetnego plemienia kałmuckiego (str. 83); przeto nie mógł, jak praca naszego autora wykazuje (str. 148—149), pielęgnować tych nauk, które stanowiły przedmiot jego katedry. W ogóle można Jülgowi zarzucić pewną lekkomyślność, na co nasz autor niezbite stawia dowody (str. 83. 207). Jego kolega Linker bawił się głównie krytyką na domysłach opartą i nie bardzo zwracał uwagę na przyszły zawód kandydatów do nauczycielstwa gimnazyalnego. A ponieważ mowa o cywilizatorach, wspomnę tu zarazem o Tanglu, niegdyś profesorze filologii klasycznéj w uniwersytecie lwowskim a potém grackim, bo i temu uczonemu wytyka nasz autor niedobór naukowy (str. 106—107, 202—204.) Gdy rząd przeniósł najprzód Linkera do uniwersytetu lwowskiego, który dotąd jeszcze jest uniwersytetem niemieckim, choć już wykład polski we wszystkich klasach gimnazyalnych całéj krainy zaprowadzony, a gdy Jülg poszedł do uniwersytetu insbruckiego, nie było w Krakowie żadnego zgoła profesora filologii klasycznéj. Wtedy pomagał sobie rząd zastępstwem profesora historyi dra Wacholza, pamiętnego sześciomiesięcznym rektoratem z r. 1864/5. Ponieważ o zastępstwie Wacholza tak pod niejednym względem ciekawym nasz Czas (r. 1864 No. 163) wolał milczeć, przeto i ja rzucam płaszcz miłości chrześciańskiéj na tę epokę, dodając tylko tyle dla charakterystyki dra Wacholza, że chociaż już jest kilkanaście lat profesorem uniwersyteckim, dotąd nic nie publikował.

Wreszcie pozyskała wszechnica Jagiellońska dla katedry filologii klas. Polaka, w osobie dra Brandowskiego. Ten równie jak Małecki Wielkopolanin rodem, wychowaniec uniwersytetu berlińskiego, a jak z piętna niniejszéj pracy widoczna, zwolennik szkoły filologicznéj wiekopomnego Boeckha. Nasz Czas w wspomnionem miejscu przed laty trzema przyznał prof. Brandowskiemu, że chociaż dopiero wstąpił na katedrę, nie stał niżéj w wykształceniu i gruntownéj znajomości rzeczy od swoich poprzedników niemieckich. Nasz autor miał jako profesor trudne stanowisko; przypadł mu bowiem samemu cały obszar filologii klasycznéj, rozkładający się na tyle rozmaitych działów. Mimo to wbrew swoim poprzednikom zwracał uwagę swych słuchaczów nietylko na stronę formalną swéj umiejętności, ale i rozliczne kierunki życia realnego Greków i Rzymian, śledząc wszędzie tętna żywotnego — ducha starożytności klasycznéj. To też znawcy, w Wiedniu oceniając kwalifikacye naszego autora, bardzo zaszczytnie wyrazili się o jego dyssertacyi doktorskiéj i o świadectwach z nauk w Berlinie odbytych. W ogóle stoi nasz autor zupełnie na równi z dzisiejszym rozwojem filologii i jest obeznany najdokładniéj z literaturą bieżącą swojéj nauki. Nasz Czas, oparty na własném przekonaniu, oświadczył stanowczo „że p. Brandowski, jako gruntownie wykształcony w zawodzie swoim, odpowie zupełnie wymaganiom, połączonym z katedrą uniwersytecką, a odpowie im tym prędzéj i ściśléj, czém prędzéj dostawszy towarzysza podzielić będzie mógł z kimś drugim ogromne brzemię pracy.“ (r. 1864 No. 163.) Dobre uprzedzenie naszego Czasu w zupełności się ziściło. Młody profesor mimo trudności, jakie na samym wstępie miał do pokonania, nie tylko baczył na swoję umiejętność jako taką, ale zwracał także pilną uwagę na przyszły zawód kandydatów do stanu nauczycieli gimnazyalnych, poświęcając im chętnie swoje chwile wolne.

Od przeszłego św. Michała dostał p. Brandowski towarzysza, z którym się podzielił brzemieniem pracy. O tym towarzyszu, wykładającym po niemiecku, tyle tylko nawiasowo powiem, że aczkolwiek ze Szląska polskiego rodem, nie chce się jakoś do naszéj młodzieży przywiązać i zapoznaje tutejsze stósunki. Przybył on do starego grodu Piastów i Jagiellonów ze stolicy carów. Bolesnoby było synom almae matris widzieć nowego profesora, tak pracowitego, izolowanym i zaprzeczającym swemu nazwisku, gdyby się stał ową suchą gałęzią ewangeliczną, która jako nierodząca owocu ma być wycięta i w ogień wrzucona. Ne sim falsus vates! Czas resztę okaże. Skoro towarzysz w zawodzie ulżył naszemu autorowi, wydał tenże w ostatnim tomie roczników Towarzystwa naukowego krakowskiego wyżéj przytoczoną pracę, z któréj zdaję niniejszém sprawę.

Wiadomo, że p. Aug. Bielowski głosi od kilkunastu lat w różnych dziełach i licznych rozprawach nową teoryą mytycznych dziejów Polski i stara się dowodzić: najprzód, że kronikarze polscy korzystali z zaginionych dziś autorów greckich i rzymskich (str. 14—16), również, że biskup Wincenty w pierwszéj i w początku drugiéj księgi obejmuje starożytne dzieje półwyspu bałkańskiego (str. 11—14) od Bardylisa (Kraka I) do Decebala (Ziemowita.) Do rezultatów Bielowskiego wielu uczonych się przyznało (str. 5) a Bielowski uznał za stósowne nawet w I. tomie swego dzieła p. t. „Monumenta Poloniae Historica“ (str. 4) rezultaty swéj teoryi umieścić. Nasz autor przeciwny téj teoryi, którą za mylną uważa, występuje w podwójnym charakterze: jako profesor wszechnicy chce zapobiedz, aby młodsze pokolenie humanistów i historyków nie poszło za Bielowskim (str. 5), jako członek Towarzystwa naukowego krakowskiego, aby błędy nie weszły do tego tomu monumentów, który się ma drukować nakładem Towarzystwa (str. 7.) Praca naszego autora to pożądane Vade mecum do dzieł i rozpraw Bielowskiego o mytycznéj historyi polskiéj.

Co do wrzekomych źródeł greckich i rzymskich, z których nasi kronikarze mieli czerpać, dowody nasz autor niezbite stawia, że dawno przed naszymi kronikarzami ginie wszelki ich ślad (str. 16—65). Mianowicie godne uznania dochodzenie kiedy giną źródła Aryanowe (str. 20) dzieła Teompopa (24), Dyona i Krytona Getyki (32—35). Bielowski wszędzie tylko stawia domysły, a nasz autor zbija go dowodami, na wyraźnych świadectwach opartemi.

W pojmowaniu treści pierwszéj i początku drugiéj księgi kroniki Wincentego stoi nasz autor na stanowisku Lelewela i jemu podobnych badaczy i energicznie oparty na zbadaniu źródeł przeczy, że Wincenty spisuje starożytne dzieje barbarzyńców półwyspu bałkańskiego (str. 115—234). Któż dziś po jasnych wywodach naszego autora będzie Bielowskiemu wierzył, że Krakus odpowiada Bardylisowi? (140) Leszek I Glaukiasowi? (156) Leszek II Byrobiście (183)! itd.

Nie ograniczając się do saméj starożytności klasycznéj, wziął się nasz autor i do studyum naszych kronikarzów średniowiecznych, ale zawsze ze stanowiska humanistycznego. Tu niejedno ogłosił ze skarbnicy swych ścisłych badań uczonemu światu polskiemu, na co dawniéj nie baczono. Tak np. wykazał, że ani Homer (88), ani Katon (90), do których się kronikarze średniowieczni odwołują, nic nie mają wspólnego z Iliadą i Odysseą lub Katonem Cenzorskim. Uprzedzenie Bielowskiego do Galla nie podoba się naszemu autorowi, który przytacza zapatrywanie się gazeciarzy moskiewskich, zgadzających się w przekręcaniu dziejów polskich IX wieku z rezultatami Bielowskiego (82). Że wyraz „Kadłubek“ nie pochodzi, jak twierdzi Bielowski, od niemieckiego „Gottlob,“ zupełnie jasno nasz autor wykazał, przyczém stanął w obronie Helcla, którego za niepodzielanie zdania Bielowskiego Szajnocha tak szorstko szarpnął (93—95).

W pracy autora naszego znachodzę niektóre rzeczy, któreby i uczeni zachodni z radością powitali. Pomijając inne rezultaty, mam tu mianowicie na myśli wykazanie, zkąd poszło, że w średnich wiekach mieniono Justyna Hiszpanem (42—44). Błąd ten oparł się o Marcina Polaka, który Troga zowie Hiszpanem, a nasz autor wyświeca, jakim sposobem Marcin zabłąkał się na te manowce.

Może ktoś zarzuci autorowi, że często tak bezwzględnie traktuje Bielowskiego (str. 246). Ale i tu mam naszego autora za wytłómaczonego. Bielowski występuje zawsze w charakterze filologa klasycznego (str. 2). Cóż dziwnego, że się profesor, który w naszym uniwersytecie wykłada filologią klasyczną, oburza na liczne błędy filologiczne przez Bielowskiego popełnione, które nas już i tak za granicą skompromitowały (3. 46—47). Czyż niesłusznie przymawia nasz autor temu, co Bielowski powiedział o Sanchuniatonie (65), o Heladyosie (67), o Meruli (68), o łacińskiéj formie nazwiska kroniki (72), o Efebie (96), o Jawanie (101), o Olimpie (103), o wrzekomych Piastach w Iliryi (111), o Artakserksesie Mnemonie (129), o Alpach grajskich (134), o Liguryi noryckiéj (143), o jakimś przymiotniku geniminus (151), o Agryanii (152), o siostrze Cezara (197), o pochodzeniu Popiela od Numy (200), o pobycie Owidego na dworze króla lęchickiego (209), o wywodzie miana Myzyi (214), o Autaryotach i Obotrytach (237), o Aboriginach (239) itd. Że nasz autor chętnie uznaje sumienne prace, widoczna ztąd, co powiedział o dziele Kętrzyńskiego p. t. „Die Lygier“ (247), chociaż tam niejeden usterek odkrył.

Prócz tego ogłosił p. Brandowski temi dniami „Wykład budowy wierszów Owidego, Wirgilego i Horacego.“ Książeczka to nader pożądana, jako podręcznik dla kandydatów stanu nauczycielskiego i nauczycieli gymnazyalnych, którzy dotychczas musieli nurkować po różnych dziełach metrycznych za rezultatami potrzebnemi w szczupłym zakresie szkólnym. Autor oparł się na pracach najświeższych Rossbacha i Westphala. Jéj ocenienie należy do pisma poświęconego wychowaniu gymnazyalnemu. Nie będę zatém rozbiorem téj książeczki dłużéj czytelników Dziennika zajmował.

F. H.

Kraków, w sierpniu.

---

*) W 1863 i 64 roku wymordowano najwięcéj tym sposobem około 30,000 maroderów, chorych i rannych. Przypisek Korespondenta.

i chorzy byli mordowani bez miłosierdzia. Widziałem sam trupów z rozbitemi głowami od uderzeń kolb, a przytém po kilkadziesiąt pchnięć od bagnetów — i co tu mówić o kulach rozstrzaskujących się! Miasto jest wzięte szturmem, oddane na rabunek — mieszkańcy wymordowani bez względu na wiek i płeć! Więc ludzkość ma się ograniczyć na filantropii o usunięciu eksplodujących kul przy tylu innych mordach i bezprawiach. Okręt wysadzony w powietrze, prochownia zapalona, obalająca w gruzy fortecę lub miasto, pękająca bomba lub granat rzucony na miasto, czyż nie morduje i nie przyprawia o wieczne kalectwa ludzi, czyż stożkowe kule nie gruchocą kości, tak że amputacya jest konieczną i po cóż ta hypokryzyjna filantropia? Przypomina mi się bardzo dowcipna uwaga jednego z naszych feletonistów o nowym sposobie bicia wołów za pomocą odurzania, czyli pozbawienia czucia iskrą elektryczną, że gdyby biedne woły wiedziały o tym filantropijnym wynalazku, to niezawodnieby sobie zaryczały, że wszystko jedno, być zabitym kijem lub pałką! Rosya nie przerobiła w sobie cywilizacyi. Stary mongolski ferment kipi w niéj jeszcze. Wszelkie pomysły filantropijne, jak np. nie używanie kul eksplodujących w czasie wojny, towarzystwa ochrony zwierząt itp., są małpowaniem Europy i zupełnie w tym samym duchu, co dajmy na to, przed kilku jeszcze laty objawiające się uczucie ludzkości przy egzekucyach skazanych na kije — jeżeli np. skazany na 6000 kijów po wytrzymaniu 3000 wieziony na taczkach i bity mdlał a doktor oświadczył, że życie jest w niebezpieczeństwie, to egzekucye wstrzymywano; więźnia odsyłano do szpitala, a po wyleczeniu się po kilku miesiącach wyprowadzono na plac i dobijano reszty, czasami po kilka razy egzekucya powtarzała się. Taka to filantropia!

Szkoły powiatowe, przez Wielopolskiego zaprowadzone, teraźniejsza władza, dbała o naszę oświatę, znosi nie mówię już o stratach moralnych, ale i pod materyalnym względem miasta powiatowe z tego powodu upadają.... W skutek zniesienia szkoły w Końskich, obywatel Chmielewski przybył do Warszawy z prośbą do Wittego o utrzymanie szkoły. Na samym wstępie p. kurator oświadczył mu po rosyjsku, żeby tym świńskim językiem do niego nie przemawiał (polskim). Kiedy Chmielewski po niemiecku wyraził życzenie powiatu, że w części prywatne osoby przyczynią się składkami do utrzymania szkoły, pan Witte w gniewie oświadczywszy, że ma ukaz carski, kazał mu wyjść za drzwi. P. Witte zwiedził gimnazyum (przy ulicy Freta w domu Popaulińskim) i zwymyślawszy profesora Niemca, że uczniowie nie umieją tłómaczyć z niemieckiego na rosyjski język, kazał mu się podać do dymisyi. Potém był w szkole żeńskiéj przy ulicy Niecałéj, trafił na początek wykładu religii, zgorszony był, że lekcya, jak zwykle, odbyć się miała modlitwą w polskim języku, kazał jednéj z uczennic czytać modlitwę po rosyjsku, innym zaś powtarzać — uczył przy tém jak mają robić znak krzyża świętego trzema palcami, podług obrządku prawosławnego — prócz tego księdza złajał, że nie wykłada po rosyjsku religii i groził mu oddaleniem ze szkoły, poczém ksiądz odpowiedział, że właśnie o nie prosi.

Instytut politechniczny, a właściwie szkoła agronomiczna w Puławach od 1863 roku nie egzystuje. Profesorowie są na pół pensyi i większa część porzuciła Puławy, z zamiarem zajęcia innych posad. Szkoła wiejska także zniesiona. Otóż to dobrodziejstwa rządu. W kraju czysto rólniczym nie mamy nawet możności podniesienia rólnictwa. Idzie głównie o język rosyjski.

Mam w rękach broszurę historyka Pogodina, co w czasie zjazdu w Moskwie odezwał się sam jeden o Polsce, ze zgorszeniem Czerkaskiego i całéj jego kliki. Broszury téj nie przeczytałem jeszcze do końca. Wydana jest w 1868 roku i przesłana do wszystkich władz, biur, urzędów, z polecenia władzy wyższéj. Z tego com przeczytał, wnosić mogę, że Pagodin jest najpoczciwszym Rosyaninem ze wszystkich publicystów rosyjskich. We wszystkiém jednak przebija się rosyjski jezuityzm i hypokryzya mongolska. Kocha nas z całego serca, chce naszego szczęścia, przekonywa, że żadnéj pomocy od zachodu spodziewać się nie możemy, jedyne nasze szczęście w połączeniu z Rosyą, czy ściśle złączeni w jednę całość, czy jako oddzielne państwo w sprzymierzu z Rosyą. Gdybyśmy nawet, powiada, odzyskali byt polityczny, to sami potém rzucimy się w objęcia Rosyi, daje nam autonomią. Najprzód tylko po Bug i Niemen; bo Litwa, Wołyń, Podole są czysto rosyjskie, potém znowu w czasie kampanii krymskiéj wówczas pisanym artykule, oddaje nam prowincye, gdzie tylko jest język polski, a więc i Litwę. Najwięcéj zabawił mnie memoryał z 1839 r. pisany do ministra oświecenia po podróży swojéj przez Polskę i po krajach słowiańskich, z którego jasno wypływa, że nie idzie panu Pogodinowi o nasze wykształcenie, ale tylko o zrobienie efektu w Europie i u Słowian. Co za jezuicko-mongolski wykręt. W roku 1863 pan Pogodin wstrzymuje jak może swoję nienawiść do nas, podszył się wilczek w skórę baranka, głaszcze nas, perswaduje, ściska i całuje, nazywając nas braćmi. W 1863 roku, kiedy się już upewnił, że Francya nie będzie interweniować w naszéj sprawie, z łagodnego baranka robi się żarłoczny, drapieżny wilk i w niczém nie różni się od Murawiewa, Czerkaskiego, Katkowa. A przecież to pan Pogodin pierwszy podaje myśl wywłaszczania Polaków! Niechże mu Bóg za taką przyjaźń dla nas wzajemnością odpłaci! Pogodin jak dla nas raz dobrym, drugi zaz drapieżnym, zależy to od polityki europejskiéj! Mówili mi ci, co mieszkali w Rosyi i Syberyi, że największego wroga Sybiraka lub Moskala, zbiwszy dobrze, można zamienić na najserdeczniejszego przyjaciela i potulnego sługę swojego. Jesteś bezsilnym i poniżysz się, Moskal będzie cię deptał nogami, krzyknij na niego i zbij go porządnie, a będzie jak pies lizał nogi... Dowiaduję się w téj chwili, że broszura ta przetłómaczona na język niemiecki, a więc możesz ją przeczytać. Rzucam ją, nie dokończywszy, bo czytałem tylko dla zdania ci o niéj sprawy.

W pułkach rosyjskich brakuje po 20 i 30 oficerów niższych stopni. Ci panowie wynoszą się do służby cywilnéj lub prywatnéj z tego powodu, że cała odpowiedzialność służbowa przed władzą pułkową ciąży na nich, z drugiéj zaś strony nie mają żadnego prawa i możności trzymać w karności zdemoralizowanych sołdatów. Teraz tłómaczę sobie ukaz, nie dawno wydany, polepszający byt materyalny oficerów niższych stopni, z nadzieją większych jeszcze korzyści na przyszłość. Miała to być zachęta dla wstrzymania oficerów od opuszczania służby wojskowéj.

PRUSY.

* **Berlin**, 10 września. Rozprawa doktora Lettego o reorganizacyi administracyi państwowéj i samodzielnéj, o któréj przed kilku dniami na tém miejscu była mowa, streszcza krótko projekty, tyczące się ordynacyi powiatowéj i gminnéj, tudzież przeobrażenia policyi wiejskiéj, jakie autor świeżo w osobnych broszurach był podał. Tu wskazuje zarazem na zmiany, jakie dla organizacyi i dla kół wyższych władz administracyjnych częścią przez nowe ordynacye powiatowe i prowincyonalne potrzebnemi się okazały, części same przez się stały się koniecznemi. Zresztą i w obozie konserwatywnym mnożą się głosy, które głośno i w sposób dla rządu nie bardzo pochlebny **zapowiadają, że starym torem daléj postępować nie można.**

Na szczególną uwagę zasługuje podniesienie w broszurze doktora Lettego kilku punktów kardynalnych, których znaczenia opinia publiczna nie dość jeszcze dokładnie pojęła, a od uwzględnienia których rzeczywiście skuteczność przyszłéj reformy zależy. Ażeby trwały współudział obywateli dla spraw publicznych pozyskać, ażeby ich do rzeczywistego wykonywania władzy politycznéj uzdolnić, nie wystarcza wybieranie obradujących i nadzór mających zgromadzeń. Wydziałom i reprezentacyom należy powierzyć rzeczywistą administracyą, a kompetencya téj administracyi powinna być określona stałemi prawami, któreby wykluczały mięszanie się władz państwowych. Natenczas tak mało zbywać będzie na osobach do samodzielnego, tylko w obec prawa odpowiedzialnego prowadzenia urzędów powiatowych i prowincyonalnych, jak to już obecnie w miastach. Do tego przydane być jeszcze musi drugie, ażeby rozstrzyganie o prawie publiczném i wykład prawa rozdzielone były koniecznie od rzeczywistéj administracyi, ażeby żaden prezes rejencyjny ani minister nie posiadał kompetencyi rozstrzygania, do czego gminy i pojedyńczy przez państwo pociągniętemi być mogą. Powinien być zaprowadzony rzeczywisty trybunał prawny dla wszystkich spraw prawa publicznego, i o ile sprawy takie nie mogą być przekazane zwyczajnym sądom, powinny być zaprowadzone administracyjne trybunały sądowe z uporządkowanemi instancyami, które w żadnym razie nie powinny być złożone wyłącznie z urzędników, jak już dziś wybrane komisye okręgowe ostatecznie rozstrzygają o pociąganiu do podatku dochodowego. Jedynie na takich podstawach zbudować się da wielkie dzieło administracyi samodzielnéj, bez któréj konstytucya i parlament wiecznie próżnemi pozostaną formami. Kto cel chce osięgnąć, nie powinien odmawiać środków. Zabezpieczona wolność, samodzielne prawa polityczne nie dadzą się połączyć z systemem, który wszelkie ostateczne rozstrzygnięcie pozostawia ocenieniu rządu, każdą rzeczywistą władzę skoncentrować chce w swoim ręku.

Hamburger Börsen Halle zamieszcza z Berlina następujący, jak się zdaje z półurzędowego rosyjskiego źródła pochodzący artykuł: W gazetach rozpowszechniło się mniemanie, że car Aleksander miał czynić królowi duńskiemu odradzające przedstawienia pod względem zaręczyn księcia następcy tronu duńskiego Fryderyka z księżniczką Ludwiką szwedzką, i że z tego powodu stósunek pomiędzy dworami kopenhagskim a sztokholmskim stał się chłodniejszym. Jeżeli przez to powiedzieć chciano, że owe przedstawienia doszły do uszów króla Krystyana IX podczas najświeższego jego pobytu w Petersburgu, ta kombinacya nie wytrzymuje próby już dla téj okoliczności, ponieważ król duński wcale się z carem, który w Niemczech bawi, osobiście nie spotkał. Zresztą nad projektem zaręczyn już dawno się zastanawiano i naradzano; zapewne projekt ten, nim się stał faktem, przedłożony został carowi, który w tak ścisłych stósunkach pokrewieństwa do duńskiéj familii królewskiéj pozostaje, i zasięgnięto jego pod tym względem rady. Byłoby zatém zadziwiającém, gdyby car dopiero teraz miał czynić swe przedstawienia. Cesarz Aleksander jest zwolennikiem polityki roztropnéj i nie lubi wszelkich fantastycznych planów. Nie do samych on Polaków wołał: „Precz z iluzyami!“ Z tego powodu możebną mogłoby być, że car — pomijając fait-accompli zaręczyn — w poufny sposób wynurzył życzenie, ażeby Dania przez ideę skandynawizmu jeszcze bardziéj nie została podkopaną i na niepewne losy rzuconą, niż to już obecnie jest z tém państwem. Tak jak obecnie rzeczy stoją, zwolennicy skandynawizmu należą do owego stronnictwa, które politycznego i narodowego zbawienia oczekuje od Francyi. Nastąpićby zatém mogła możebność, że skandynawizm przydaćby się mógł na coś dążnościom francuzkim, bez najmniejszéj korzyści dla ludów północnych. Skandynawia, oddając się niejasnym celom, zostałaby właśnie przez to narzędziem w ręku Francuzów. Doświadczenie bowiem dostatecznie nauczyło, że polityka napoleońska nie jest w stanie zadowolnić aspiracyi, jakie wznieca, że przeciwnie lubuje się postawiać narody pomiędzy pragnieniem, które nigdy zaspokojoném nie bywa, a rzeczywistością, którą się gardzi i że wtedy ów sztucznie wywołany stan zawieszenia narodów eksploatuje na korzyść imperyalizmu. To to może niebezpieczeństwo car przewiduje i przed niém ostrzega. Prawda, że nie zawsze nauki doświadczenia brane bywają do serca. Obok dojrzałego sądu cara istnieją możebnie jeszcze młodociane tendencye, które uważają za możebne przezwyciężyć gorżkie doświadczenia losu za pomocą abstrakcyjnych teoryi.

Prócz już wymienionych oficerów zagranicznych, którzy przybyli na manewra polowe korpusu gwardyi do Berlina, znajdują się tu jeszcze podpułkownik Bray, major Bray, kapitan Marsch i porucznik Karnak z armii angielskiéj.

W Kissingen wystawiony będzie wspólny pomnik dla Prusaków i Bawarczyków, którzy w potyczkach pod Kissingen, Saline, Friedrichshall, Winkels i Nüdlingen zginęli.

Dziś o godzinie 4 z południa wyjechał Jk. Mość nadzwyczajnym pociągiem kolei żelaznéj do Schwerinu. W orszaku królewskim znajdowali się: jenerał-adjutant Tresckow, adjutanci przyboczni podpułkownicy Lockcadou i hrabia Lehndorff, jeneralny lekarz doktor Lauer i tajny radzca dworu Borck.

Minister handlu, baron Heydt, spodziewany jest dziś z wycieczki swéj do południowéj Francyi.

Sławna śpiewaczka pani Lcca, która obecnie występuje z wielkiém powodzeniem w teatrze miejskim w Lipsku, powróci do Berlina w połowie bieżącego miesiąca.

AUSTRYA.

* **Wiedeń**, 8 września. Jak dawniejsze tak i obecne obrady sejmów krajowych okazują coraz bardziéj, że utworzone przez ministerstwo hr. Belcrediego liczne, większe i mniejsze, tak zwane kraje koronne nie są żadną pewną i trwałą podstawą dla nowego ustroju konstytucyjnego w Austryi. Nienaturalny to zgoła i długo utrzymać się nie dający stósunek, jeżeli według konstytucyi kompetencya niemieckich sejmów Vorarlbergu i Tyrolu, Austryi niższéj i wyższéj równą ma być np. kompetencyi sejmu Galicyjskiego. Przeto téż pomyśleć będzie trzeba o prostszym podziale na większe części, przyczém nadać będzie trzeba polskiemu żywiołowi w Galicyi rozszerzoną „autonomią“, podczas kiedy wyłącznie lub przeważnie niemieckie kraje zleją się z sobą ściśléj a sejmy ich załatwianiem jedynie spraw czysto administracyjnych zajmować się będą. W ustroju takim i Czechy znaleść będą mogły przynależne im i odpowiednie miejsce. Podobne zresztą zapatrywanie znajduje coraz więcéj zwolenników tak w Wiedniu jak w Lwowie i Peszcie. Jeden z wiedeńskich dzienników pisze np. w téj mierze, co następuje: „Dualizm jest ustrojem ociężałym wprawdzie lecz przynajmniéj do życia zdolnym, jeżeli najznakomitsze szczepy cesarstwa, Niemcy, Magyarowie, Polacy wesprą go szczerze i zgodnie. Zgoda ta jest nawet warunkiem jego żywotności; ona bowiem tylko zapewnia imponującą choć nie materyalnie to jednak moralnie większość i uprawnia do żądania, aby się opierająca poddała mniejszość, uprawnia do nadziei, że takowa po licznych błędnych drogach po wzburzoném morzu podda się nareszcie.“ Zgodnie zupełnie z tém pisze Pesti Naplo, półurzędowy organ węgierski: „Taktyka Czechów i Rusinów jest stanowczo błędną; autonomia Galicyi musi być rozszerzoną a regulamina sejmowe zastąpione liberalnemi ordynacyami gminnemi i liberalném prawem narodowościowém.“

Najważniejszym wypadkiem obrad tegoroczréj sesyi sejmów krajowych będzie niezawodnie prawo, dozwalające dzielić według upodobania posiadłości chłopskie. Jest to reforma, która nie wielkie wprawdzie budzi zajęcie, która w skutkach jednak swoich ważniejszą jest niż liczne wielkie czynności rządowe.—Rzeczą nie jest jeszcze zupełnie pewną, kiedy się rada państwa i delegacye zbiorą. Tymczasem przygotowują ministrowie ważne projekta do praw, na czele których stoi reforma prawa opodatkowania i procesu cywilnego.

Z Pesztu donoszą, że skonfiskowane u byłego księcia serbskiego Karadżordżewicza dokumenta jako téż własne jego zeznania okazują podobno niewątpliwie winę jego w zamordowaniu księcia serbskigo Michała. Śledztwo przeciw niemu wytoczone blizkiém jest ukończenia. Postępowanie sądowe już w dniach najbliższych ma się rozpocząć.

Cesarz przybył wczoraj rano z Ischl do Schoenbrunn; następca tronu arcyksiążę Rudolf i arcyksiężniczka Gisela przybyli już onegdaj do Schoenbrunn.

FRANCYA.

* **Paryż**, 8 września. Dzienniki paryskie sprzeczają się dotąd w swém zapatrywaniu się na obecną sytuacyą i alarmują brakiem stanowczości zdania niemiecką prasę. Raz zaklinają się przed całą Europą, że cesarz pracuje szczerze nad utrzymaniem pokoju, to znowu zamieszczają wiadomości, które tę szczerość w podejrzenie podają. Jeżli prasa francuska uważa na każdy objaw ruchu politycznego u zareńskich sąsiadów, to i prasa niemiecka śledzi każdy krok rządu i każdy objaw opinii narodu fraucuskiego. Mowy ministrów, toasty wnoszone na obiadach członków departamentowych sejmików i artykuły urzędowych organów nie wystarczają wcale. Na giełdzie znowu wczoraj papiery spadły a powodem tego było doniesienie umieszczone w Monitorze, że rząd uważał za słuszne, aby marszałek Canrobert nie udawał się na sejmik departamentu Lot, albowiem obecność jego jest potrzebną. Dziś oczywiście znowu się wszystko uspokoiło, a France zaręcza, że sytuacya polityczna w niczém się nie zmieniła i popłoch na giełdzie nie potrzebnie został wywołany. France twierdzi, że rząd cesarski pozostawał zawsze wiernie przy swych dążnościach pokojowych tak w kwestyi wschodniéj, jak włoskiéj i niemieckiéj i tylko nienasycona żądza innych mocarstw była przyczyną, iż trzeba było miecza dobyć, gdy sztuka dyplomatyczna nie wystarczyła. „Gdy w sprawie luksemburgskiéj, pisze France, Prusy dawały do zrozumienia, że są gotowe sięgnąć po Hollandyą, nie ulękła się Francya zawikłania, które załatwiła swém rozsądném wystąpieniem. Gdy się zanosiło na zamach na papieskie dzierżawy, Francya nie namyślała się ani chwili i wysłała do Rzymu wojsko, aby utrzymać godność swéj polityki i honor danego słowa. Atoli jak teraz tak i wówczas Francya nie była powodem, że wytoczono kwestye, które trzeba było załatwić. Dopóki się zatém sytuacya niezmieni przez jakiśkolwiek bądź wypadek, którego dziś przewidzieć nie można, dopóty należy uważać pokój za zapewniony.“ W końcu dodaje France, w jakim razie widziałby się rząd cesarski spowodowanym do rozpoczęcia wojny: „Jeżli Rosya na nowo będzie zagrażała niepodległości Turcyi, jeżli Włochy będą chciały zająć Rzym, jeżli Prusy będą chciały pochłonąć Niemcy południowe, wtedy obecnie załatwione kwestye staną się znowu tak straszliwe, jak dawniéj.“ Uwzględniając trudność rozwiązania obecnych kwestyi politycznych, zwracają tak France jak Constitutionnel uwagę publiczności na to, że z tego całego zawikłania może Europę jedynie kongres wyprowadzić.

Według Etendard, który w zapewnieniach pokojowych przesadza wszystkie inne dzienniki, miał się lord Stanley podczas ostatniéj bytności w Fontainebleau następnie wyrazić: „Jestem mocno przekonany, że pokój ogólny dotąd w niczém nie jest naruszony. Ubolewam tylko, że kwestya związku celno-wojskowego między Francyą a Belgią poruszona w ostatnim czasie rzuciła ciemne światło na zamiary rządu francuzkiego i wywołała nieuzasadnione obawy. Co do mnie nie powątpiewałem nigdy o szczerych zamiarach cesarza i dziwię się, że w Belgii sprawa ta stała się powodem zgorszenia.“

W departamencie Var oba stronnictwa rządowe i opozycyjne spodziewają pewnego zwycięztwa przy nadchodzących wyborach. Rząd jednakowoż zdaje się nie uważać swéj sprawy za wygraną, wysłano bowiew znaczną liczbę policyjnych ajentów do Toulon, którzy mają namawiać robotników do głosowania za rządem. Biskup z Frejus nie chciał także wydać okólnika na rzecz rządowego kandydata, a duchowieństwo jego dyecezyi będzie podobno głosowało za kandydatem stronnictwa opozycyjnego, panem Dufaure.

Prześladowanie Latarni nie ustaje. Uwięziono tu chłopca, który na ulicy sprzedawał piętnasty numer Latarni po 20 franków.

ANGLIA.

* **Londyn**, 7 września. Ruch przy wyborach nie ustaje walka wigów z torysami staje się z dniem każdym coraz niebezpieczniejszą i coraz uporczywszą. Stronnictwo wigów pod przewództwem pp. Gladstona i Brighta zawierzało za wiele moralnéj wyższości i przewadze interesów, jakie popiera, obecnie jednakowoż przychodzi do przekonania, że zachodów konserwatystów i całéj spółki p. Disraelego nie należy za bardzo lekceważyć. P. Disraeli przyznał wprawdzie na publicznym bankiecie, że kościół urzędowy mieści w sobie wiele niedostatków, wiele słabych stron, które w pewnych stronach wyrodziły się w gorszące nadużycia, że trzeba będzie ustąpić pod pewnym względem rezolucyom p. Gladstone, to jednakowoż nie przeszkadza bynajmniéj ani p. Disraelemu ani téż jego zwolennikom, nie ażeby użyć wszelkich prawnych i wreszcie możliwych środków, by przy wyborach pozyskać jak największą liczbę kandydatów. Stronnictwo Gladstona liczy głównie na klasę średnią, przedewszystkiém na ludność miejską. Atoli i na to mają lordowie środki, gdzie nie mogą wiele zrobić pieniędzmi, tam się posługują fanatyzmem religijnym, rozpalając namiętności ludowe. John Bright zmiarkował się dość rychło na tych intrygach i oświadczył wyraźnie na publiczném zebraniu, że i on z ludem zawoła chętnie: no popery — precz z papieżem, mimo to jednak będzie pracował za zniesieniem urzędowego kościoła w Irlandyi. Żądając zaś tego, nie myśli on tém samém uczynić żadnéj ujmy „religii protestanckiéj,“ religia bowiem a kościół urzędowy są dwa różne pojęcia. Mimo tych zapewnień ze strony wigów nie obędzie się jednak, ażeby w tém lub owem mieście nie miało przyjść z powodu fanatycznego podburzenia do ulicznych rozruchów. Przed kilku dniami wypuszczono z więzienia niejakiego Murphy z zastrzeżeniem, ażeby nie podburzał ludu swém fanatyczném występowaniem przeciw religii katolickiéj i zachował się zupełnie biernie przez cały czas, dopóki parlament nie zostanie zwalony. Zastrzeżenie nic niepomogło. Murphy zaczął miewać mowy przed licznie zgromadzonym ludem pod zorem, że występuje jako kandydat do krzesła parlam tarnego. W mowach tych podnosił aż do ubóstwienia ściół urzędowy, natomiast obrzucał najsromotniejszą obel kościół katolicki. Gdzie tylko Murphy wystąpi i w powy széj myśli przemawia, wszędzie podnosi się opozycya, kt się niestety aż nadto często przeradza w uliczną walk jak się to stało w Manchester. W mieście tém znajdu się wielu Irlandczyków katolików, którzy bardzo licznie brali się na miejscu zgromadzenia, a gdy Murphy zaczął wstawać przeciw papieżowi, przyklaskiwali jedni, podcz gdy Irlandczycy zaczęli sykać i objawiać swoje niezadow nienie. Z tego powodu przyszło do przymówek, od sło do słowa, aż wreszcie do krwawéj bijatyki. Obie str były uzbrojone były w kije i kamienie, policya zaś w sł béj liczbie reprezentowana, nie mogła nic prawie zdział dopóki nie nadeszła w większéj liczbie milicya miejsk która cały tumult rozpędziła. Osób 31, po części Irlan czyków, zostało schwytanych i do więzienia wtrącony Wczoraj przyszło znowu do rozruchu w Manchester, z wodu czego uwięziono 11 przywódzców. Pisma poważ mówią z oburzeniem o fanatyzmie Murphiego.

Telegramy.

Paryż, 10 września. Królowa angielska przybyła o 10 godzinie przed południem.

Paryż, 10 września. Cesarz i cesarzewicz odjech dziś o 1 godzinie z południa z Châlons, a staną wieczor w Fontainebleau. — Dwór udaje się w sobotę do Biarri — Wiadomość o wyjeździe Garibaldego do Neapolu u żają powszechnie za zmyśloną.

Londyn, 10 września. Times donosi w swym ar kule z City, że w minionym tygodniu przybyło 88,000 tów szt. w złocie. Wiadomość, że przybyłym dnia wc rajszego z Nowego Jorku parowcem wysłano 500,000 fu jest uderzającą. Prawdopodobnie jest to część sumy pna za kraj Alaska a suma ta wpłynie po największéj czę do banku angielskiego.

Londyn, 10 września. Morning-Post donosi, pierwsza po powrocie królowéj rada ministrów odbęd się pod jéj przewodem w poniedziałek w Windsor. — Te dziennik jest zdania, że przy najbliższych wyborach str nictwo liberalne w Anglii niezawodnie będzie miało p wagę; w Szkocyi na 60 kandydatów wyborczych jest ty 9 konserwatystów. — Ambasador rosyjski baron Brunn udał się do Darmstadt. — Daily News donoszą, że k lowa jutro rano odjedzie do Cherbourga. — Standa ogłasza telegram brukselski z dnia wczorajszego, wed którego książę następca tronu miał noc lepszą i żadne okazały się symptomata pogorszenia.

Madryt, 9 września. Gonzalez Bravo wyjechał Lequeitio, obecnéj rezydencyi królowéj.

Madryt, 10 września. Jak Espanna donosi, p wdopodobną jest wiadomość o blizkim zjeździe królo Izabelli z cesarzem Napoleonem w Biarritz.

Kopenhaga, 10 września. Według nadeszłych tu w domości wylądowano z duńsko-angielskim drutem podm skim dziś przed południem o 11 godzinie na angielski wybrzeżu pod New Castle, uskuteczniono więc przez to łączenie telegraficzne między Danią i Anglią.

Bukareszt, 9 września. Nocy wczorajszéj przek czyła banda, około 300 zbrojnych Bułgarów licząca, m dzy Rahową a Lomem Dunaj.

Carogród, 9 września. Minister spraw zagraniczny Fuad-basza udał się na wieś ze względów zdrowia, w j nieobecności zastępuje go Ali-basza. — Angielski poseł ro wycieczkę na pokładzie „Caradot.“

Calcutta, 13 sierpnia. Dzień zaćmienia słońca obc dzony będzie, jak święto. — Pomyślne są widoki żni w dystrykcie Tirhool. Odbyta przez rząd aukcya opi przyniosła 145 rupiów nad obliczoną przez rząd sumę.

Bombay, 18 września. W kraju Huzareh wybuc niespokojności. Na północno-zachodniéj granicy Hin stanu uderzyły niezawisłe szczepy Penszabu na stacye licyjne, przy czém wsparli ich mieszkańcy angielskich osadowych. Wojsko angielskie wyruszyło z artyler ażeby ukarać wichrzycieli. — Koléj żelazna z Bombay Baroda zalana zupełnie wodą. — Z Afganistanu donos że Texuf obsadził Guznee; Surwar Khan uciekł a Az Khan był w pochodzie ku Guznee. — W Singapo nie udały się obserwacye zaćmienia słońca w skut ulewów.

Londyn, 11 września. Lord Stanley i p sel Stanów Zjednoczonych mieli wczoraj pie wszą konferencyą w sprawie Alabamy. P sel ma najobszerniejsze do ugody pełnom cnictwo.

Florencya, 11 września. P. Cante objął wczoraj prowizorycznie tekę spraw w wnętrznych. — Pogłoska o odjeździe Gariba dego jest zupełnie bezpodstawną.

Paryż, 11 września. W sobotę odb dzie się w Fontainebleau wielka narada m nistrów.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE

* **Poznań**, 11 września. Jak już wczoraj donosiliś wyjechał JKW. **książę następca tronu** dnia 8 b. m. wieczor z Bydgoszczy, gdzie był obecnym na manewrach dywizyi czw téj, i przybył nazajutrz, dnia 9 b. m., o godzinie 5 z rana Wronek, zkąd niezwłocznie udał się ekstrapocztą w okoli w któréj odbywały się w tym dniu manewra 9 dywizyi. O god nie 2 z południa powrócił znowu książę do Wronek, zkąd u się nadzwyczajnym pociągiem kolei żelaznéj do Berlina. W Wro kach przyjmowany był książę przy przybyciu przez lan rata powiatu szamotulskiego, barona Massenbacha, i tamtejsze burmistrza. Aż do Krzyża odprowadził JK. Wysokość naczel prezes W. Księstwa Poznańskiego pan Horn. Śniadanie jadł ks żę u pani Reiche na zamku Rozbitek.

— * Szanowany powszechnie Jks. proboszcz **Zientkiewic** obchodził wczoraj w kościele kolegialnym św. Maryi Magdale uroczysty jubileusz 25letniego kapłaństwa.

— * Dochodzi nas następująca **odezwa:**

Roku 1854 zawiązał się w Poznaniu komitet, aby odkup sprzedany przez publiczną licytacyą, odnowić i chwale Bożéj prz wrócić kościół podominikański w Wronkach, który początkie swym trzynastego sięgając stulecia, do najstarszych należy pami tek historycznych Wielkopolski.

W tym to celu komitet wydał dnia 9 maja 1854 r. odez tak do szanownych kapłanów jako i obywateli Wielkopolski, upr szając o przyczynienie się choćby najmniejszym datkiem do utrz mania tak starożytnego pomnika wiary i pobożności ojców n szych. Jakoż odezwa ta pomyślnym uwieńczoną została skutkie ludność katolicka W. Księstwa wielki okazała spółudział dla ta ze wszech miar chwalebnego przedsięwzięcia. Do dnia 22 lip 1861 r., kiedy restauracya kościoła dla braku funduszów zawi szoną została, wpłynęło prócz drzewa i kilka tysięcy cegieł

2305 tal. 3 sgr. 8 fe

z których część (1080 talarów) użyto na odkupienie kościoła, resztę zaś na zrestaurowanie tegoż, i wydano ogółem . . . . 2489 „ — „ 5 „

tak więc koszta przewyższyły dochód o 183 „ 26 „ 9 „

Do wykonanéj reparacyi należy: całe wiązanie dachu, cz ścią nowo zrobione, częścią wzmocnione, wieżyczka do sygnar całkiem nowo zbudowana i cynkiem pokryta, którą wieńczy krz nowy żelazny; dach na kościele i na zakrystyi na nowo prze żony i uzupełniony; uszkodzone i wygniłe w kilku miejscach skl pienie kościoła wymurowane i zatynkowane; całe podniebienie k ścioła obtarte i wraz z ścianami wybielone; sklepienie na zakr styi do połowy zapadłe na nowo zasklepione; belki i kozły no kruchta stara rozebrana i z fundamentu nowo wystawiona; wsz tkie okna wielkie i małe okrągłe nowe i oszklone; wrota do kościoła, drzwi do kruchty i zakrystyi także nowe itd. itd.

Dnia 11 sierpnia 1858 r. i 22 lipca 1863 r. komitet zdał z czynności swych z wpłynionych składek i rozchodu sprawę śp. księdzu arcybiskupowi Przyłuskiemu, który reskryptem z dnia 30 października 1863 r. No. 2231 D. P. wyraził swe najpochlebniejsze uznanie dla pracy komitetu.

Długo staraliśmy się bezskutecznie o to, aby ten zabytek średniowiecznéj sztuki i przeszłości naszéj w pewne dostał się ręce, aż w końcu nasz najprzewielebniejszy arcypasterz ks. Halka hrabia Ledóchowski raczył aktem urzędowym przyjąć go na swoję i następców swych własność i oddał go OO. Reformatom prowincyi pod tytułem Niepokalanego Poczęcia Najś. Maryi Panny. Tak więc zakon ten, tyle zasłużony w W. Księstwie Poznańskiém i po za jego granicami około utwierdzenia prawdziwéj wiary, pobożności i cnót chrześciańskich między ludem naszym, odtąd tam, gdzie przed sześciuset laty praojcowie nasi korne do Boga zanosili modły, znów chwalić będzie Pana Zastępów i błagać Go, aby raczył wszechmocą swoją zasłaniać nas od wszelkich klęsk i nieszczęść, bezbożne nieprzyjaciół kościoła św. zamiary pomięszać i w miłosierdziu swojém na drogi sprawiedliwości i zbawienia nawrócić. Wszelako do zupełnego wykończenia kościoła onego pozostaje jeszcze na zewnątrz wymurowanie głównego gzymsu dokoła kościoła, którego dotychczas nie było, reparacya murów zewnętrznych, tynkowanie ich; wewnątrz zaś restauracya ołtarzy, nowe do nich obrazy, przełożenie posadzki, nowy chór, nowe organy, nowa ambona, nowe ławki i konfesyonały i wszelkie potrzeby zakrystyi; potrzeba prócz tego wielka wybudowanie klasztoru dla dwunastu zakonników i tegoż ogrodzenie. Dla tego składając niniejszém, po osiągnieniu naszego celu, naszę nad onym kościołem klasztornym opiekę i powierzając go wielebnym OO. Reformatom, śmiemy po raz wtóry i ostatni odezwać się do ludności katolickiéj, która dotąd taki okazała spółudział dla zachowania tak starożytnego kościoła na ziemi wielkopolskiéj, aby i nadal też same względy i spółudział zachować zechciała dla świeżo OO. Reformatom powierzonéj świątyni Pańskiéj i do dokończenia zupełnéj jéj restauracyi raczyła się przyczynić datkami, czy to w pieniądzach, czy w materyałach budowlanych, czy wreszcie w aparatach i bieliźnie kościelnéj.

Wszelkie datki złożyć można albo u rezydującego w Wronkach O. Reformata, albo téż na ręce ks. Bażyńskiego, proboszcza przy kościele ś. Wojciecha w Poznaniu, jako mianowanego syndyka onegoż klasztoru.

Poznań, dnia 27 sierpnia 1868.

Komitet, który miał na celu odkupienie i restauracyą kościoła
podominikańskiego w Wronkach.

X. Jabczyński. J. Mycielski. X. Stamm. Ks. Bażyński.

— * **Reprezentanci miasta Poznania** odbyli onegdaj, po kilkotygodniowéj przerwie, pierwsze zebranie. Posiedzenie, na które się stawiło 22 reprezentantów, pomiędzy tymi 3 Polaków, mianowicie panowie Jeziorowski, doktor Matecki i syndyk Wener, zagaił o godzinie 4$^{1}/_{4}$ z południa przewodniczący pan rzecznik Pilet. Magistrat był reprezentowany przez burmistrza p. Kohleisa i radzców miejskich: panów Chlebowskiego, Hebanowskiego, doktora Müllera, doktora Samtera i Stenzla. Przed rozpoczęciem obrad nad przedmiotami, zapisanemi na porządku dziennym, zawiadomił przewodniczący zgromadzenie, że wybranych na lat 6 na niepłatnych radzców miejskich panów Annussa, Hebanowskiego, Mamrotha i Tresckowa królewska rejencya potwierdziła; następnie o treści pisma naczelnego prezydyum do magistratu, tyczącego się podciągnienia banku królewskiego i jego filii do podatków komunalnych. Naczelne prezydyum oświadcza w pomienionem piśmie, że, ponieważ pod względem téj kwestyi toczą się jeszcze rokowania pomiędzy ministerstwami, przeto tymczasowo pozostać musi przy odpowiedzi ministra spraw wewnętrznych z dnia 11 lutego roku bieżącego. Z 19 przedmiotów, postawionych na porządku dziennym, załatwiono tylko 9, i to tylko częściowo; resztę dla spóźnionéj pory odroczono do przyszłego posiedzenia. Co do wyboru nowego płatnego radzcy miejskiego zawiadomiono reprezentantów, że w skutek zawezwania magistratu cztery osoby się zgłosiły do téj posady, mianowicie: sekretarz miejski Maciejewski z Poznania, komisarz obwodowy Knopf z Wschowy, który jednakże późniéj wniosek swój cofnął, sądowy kalkulator Heinrichs z Wrześni i asesor sądowy Preiisch z Środy. Ponieważ tak mało się zgłosiło kandydatów, uchwala zgromadzenie, ażeby jeszcze raz konkurs ogłosić i termin do zgłoszenia przedłużyć do Nowego Roku. Przedmiot, tyczący się administracyi kasowéj i obsadzenia posad kasowych, odroczono na wniosek reprezentanta Türcka na dwa tygodnie z powodu, że nie wszyscy członkowie zebrania dostatecznie o kwestyi téj byli poinformowani. Następnie przyjęto etaty zakładu gazowego i zakładu wodociągów miejskich. Etat gazowni na rok 1868/69 wykazuje czystéj przewyżki 15,747 tal. 20 sgr. Po skończeniu posiedzenia publicznego odbyto posiedzenie tajne, na którém obradowano nad osobistemi sprawami.

— * W dwóch miejscach W. Księstwa Poznańskiego, w powiatach odolanowskim i szamotulskim, wybuchło pomiędzy bydłem rogatém **zapalenie śledziony**; a w czterech innych miejscach, w powiatach babimostkim, szamotulskim, bukowskim i międzychodzkim **ospa** pomiędzy owcami.

— * Dnia 7 b. m. wybuchł we wsi Dakowach, powiecie bukowskim, **pożar**, który zabudowania trzech gospodarstw w perzynę zamienił. Poszkodowani prócz budynków nic nie mieli zabezpieczonego od ognia.

— * **Posada nauczycielska** przy katolickiéj szkole elementarnéj w Małem Krośnie, powiecie obornickim, jest natychmiast do zajęcia; posada przy szkole katolickiéj w Magnuszewicach, powiecie pleszewskim, od 1 października r. b. Prawo prezentowania przysługuje w obydwóch miejscach odnośnym dozorom szkólnym.

— * W **Giżewie** pod Kruświcą spaliła się w niedzielę, 6 b. m., w samo nabożeństwo chata. Młynarz w niéj mieszkający nic nie uratował, był bowiem w kościele. Na drugi dzień w poniedziałek spalił ogień zaraz w pobliskiém od pierwszego miejsca **Cykowie** takąż chałupę, ale wszystko uratowano. W pierwszym przypadku wybuch podobno ogień z wysypanego przez dziewczynę popiołu torfowego do chlewa, w którym znajdowała się słoma; w popiele musiało być zatém żarzewie, którego dziewczyna nie spostrzegła.

— * **Kalendarz.** Jutro, w sobotę dnia 12 września, Gwidona wyznawcy; w kalendarzu słowiańskim Radzimira. Wschód słońca o godzinie 5 minut 31, zachód o godzinie 6 minut 19.

Dnia 12 września 1635 roku zawarto 26 letni rozejm ze Szwecyą w Sztumdorfie; — 1637 zaślubiny Władysława IV z Cecylią Renatą; — 1683 obrona Wiednia przez Jana Sobieskiego; — 1733 Stanisław Leszczyński powtórnie królem obrany; — 1831 bitwy w Zduńskiéj Woli i Łasku; — 1834 akt emigracyi przeciw działaniu Czartoryskiego.

X. X. **Śmigiel**, 5 września. W Duchownéj Górce odbywa się właśnie odpust na uroczystość Narodzenia Najś. Panny Maryi. Odpust ten trwa już od przeszłéj niedzieli i zakończy się dopiero w przyszły wtorek. Zastępy pielgrzymów zdążają dniem i nocą do Duchownéj Górki jużto licznemi kompaniami, jużto w szczuplejszych gromadkach. Pisaliście, że na zakończenie odpustu tego ma przybyć ks. Arcybiskup. Doniesienie to sprawdza się właśnie dzisiaj, bo oto lada chwila spodziewają się przybycia ks. Arcybiskupa do Starego Bojanowa, zkąd uda się w towarzystwie jeźdźców zgromadzonych z okolicy, do Czacza w gościnę do pani hr. Żółtowskiéj. Jutro stanie ks. Arcybiskup w Duchownéj Górce, gdzie udzieli wiernym sakramentu bierzmowania.

Na wystawę przemysłowo-rólniczą, mającą się odbyć w Kościanie 11 i 12 października, przysposabiają niektórzy z naszych gospodarzy okazy. Właściciele, chcący wyłożyć jaki przedmiot na wystawie, powinni się 10 dni przed terminem wystawy zgłosić do pana Węclewskiego w Nielęgowie, a okazy martwe dostawić do Kościana 9 października wieczorem; żywe zaś okazy, jako to bydło, drób itp. należy wprowadzić na targowisko 12 października o 7 godzinie rano. Z okolicy naszéj należy do wystawy jedyne istniejące u nas kółko w Dłużynie. Oprócz Kiełczewskiego, Nielęgowskiego, Konojadzkiego i Dębińskiego przyłączyło się także do wystawy kółko przemenckie z powiatu babimostskiego. Czy pomyślnym będzie rezultat wystawy, dzisiaj trudno o tém przesądzać, ale tyle pewna, że nie mało kryje się płodów rólniczych po stajniach, oborach i stodołach wieśniaków naszych, któreby nie zarumieniły się, leżąc obok płodów wyłożonych na innych wystawach. Czy atoli gospodarze podążą z niemi do Kościana na wystawę? wątpimy. Wystawa kościańska jest pierwszą, którą tutaj powiat zobaczy. Włościanie więc, nie obeznani dokładnie ani z duchem ani z celem podobnych wykładań na widok publiczny swych płodów, nie uznają niejednego produktu za godzien konkurencyi, chociażby on odpowiadał wszelkim warunkom postępowego gospodarstwa. Może być, że pogadanki takowe pouczą mniéj oświeceńszych i wystawa nasza bardzo się zapełni. Zarządowi samemu trudno działać w tym kierunku, bo to za olbrzymia praca. Bądź co bądź, życzymy wystawie naszéj wszelkiego szczęścia, wiedząc jak zbawiennie podobne urządzenia oddziaływają na rozwój bogactwa krajowego. Ponieważ mimo dość sławne i głośne opowiadania o mającéj się odbyć wystawie, dotąd znaczna część powiatu źle jest poinformowaną, sądząc błędnie, że tylko członkowie powyższych kółek mogą brać udział w wystawach, dlatego byłoby dobrze, aby zarząd oprócz ogłoszenia w pismach publicznych, uczynił zawczasu stósowne kroki w celu dokładnego pouczenia włościan naszych o prawach udziału w wystawie. Obywatele i nauczyciele mogliby się tutaj znacznie przysłużyć.

Pisaliście ongi o drogach powiatu naszego, o przedsięwziętych na wielki rozmiar reparacyach, o czyszczeniu rowów, o wyrównaniu dróg itp. Trzeba tutaj przyznać słuszność administracyi dróżnéj, że mosty i drogi powiatu naszego należą do najlepszych w W. Ks. Poznańskiém, a pewnoby śmiało powiedzieć można, że są najlepszemi nawet w prowincyi naszéj. Wieść o tak wybornym stanie dróg doszła już do Poznania i oto wybierają się w powiat nasz niezwykli goście poznańscy, aby na miejscu przekonać się o prawdziwości jéj. W końcu października lub w pierwszych dniach listopada ma przybyć do nas, jeżeli nie sam naczelny prezes z kilku radzcami rejencyjnymi, to p. wiceprezes w towarzystwie tych panów. Aby podróżowanie nasze po powiecie zabezpieczyć przeciw wszelkim ewentualnościom, rozporządzają sołtysi z polecenia wyższego, aby każdy podróżujący wieczorem lub nocą zaopatrzył się w latarnią i tą sobie w podróży przyświecał. Czy rozporządzenie to jest prowincyonalném lub też tylko powiatowém, tego nie wiem, bom go dotychczas nigdzie nie czytał. Może być, że nakaz ten ma swoje dodatnie strony, nie odmawiamy mu téj własności, ale tyle pewna, że i ujemnych stron mu nie braknie. Nie każdy wyjeżdżający z domu wie o tém, że mu przypadnie koniecznie powrócić w nocy do domu, nie każdemu starczą środki ku ustawicznemu sprawianiu latarni, które jako szklane, łatwo ulegają stłuczeniu. Dlatego widzimy się tutaj znowu wystawieni na nowy rodzaj płacenia kary, których dalipan nie mało wpływa do kasy powiatowéj za słuszne przewinienia przeciw porządkowi publicznemu i za inne uchybienia obowiązkom nakazanym. Zobaczymy jak będzie z tém nowém rozporządzeniem i czy nie przysporzy ono nam przyczyn do nieszczęść powstających z ognia. Dowiaduję się właśnie, że pan Kutzner, który prowizorycznie sprawował urząd komisarza na obwód kościański, został w tych dniach na urzędzie tym potwierdzonym.

W dobrach naszych zaszło zdarzenie rzadkie w swym rodzaju i przypominające nam czasy faustrechtu. W Starém Bojanowie pobił ekonom Niemiec wolarza. Kiedy wolarz widział, że bicie zamieniło się w poniewieranie go i nawet podobno w kopanie, zaczął się bronić i chwycił kamień. Ekonom widząc to, uciekł, ale zemścił się okropnie, bo kazał biedaka, nie pytając się ani prawa krajowego, ani samego siebie, wywieść na granicę. Żona i dziecko leżą już drugi tydzień na deszczu i zimnie, a wolarz Pietrzak, ojciec niemowlęcia tego, szuka pomieszczenia, o które trudno wśród kwartału. Ciekawym, jakby się bronił ten pan ekonom, gdyby go tak traktował jego przełożony, jak on obchodził się z wolarzem? Pomijając zupełnie ten przykry niezawodnie dla obu stron wypadek, pomówmy cokolwiek w ogóle o obchodzeniu się urzędników gospodarczych z ludem naszym. Jeżeli niestety zachodzą dzisiaj dość często podobne przypadki, że ekonom chwyta się bata, to zaprawdę leży tutaj na 99 pct. przypadków wina w samym urzędniku. Znamy dwory, gdzie po folwarkach przez kilka lat nie było słychać ani przekleństw, ani łoskotu charapacza, a robota szła jak z płatka — gospodarstwo kwitło. Zmiana urzędnika sprowadziła i baty i klątwy i hałasy, a że pomimo to gospodarstwo upada, świadkiem okolica. Zaprawdę! jeżli gdzie, to tutaj źle się przysługują te środki gwałtowne, gdzie miłość i zaufanie wzajemne najpewniejszą stanowią dźwignią i wznoszą dobrobyt jednostek i ogółu. Dzisiaj wie każdy postępowy rólnik, że teroryzm jest nietylko anachronizmem, sprzeciwia się duchowi czasu, ekonomii racyonalnéj, ale nadto dowodzi on braku wykształcenia, braku niezbędnéj dzisiaj rólnikowi zalety, roztropnego i umiejętnego kierowania robotnikiem. Na bardzo pochyłém i śliskiém stanowisku stałoby u nas gospodarstwo, gdyby nie miało przeważnéj części urzędników z powyższemi dodatniemi zaletami, a gdzie tych niedostaje, tam stara się urzędnik wynagrodzić je swemu chlebodawcy innemi przymiotami. Zmniejszenie ordynaryi, zamienienie jéj na gotowiznę, aby sobie przysporzyć kilka złotych tantyemy, zniżenie codziennego zarobku, urwanie ogrodu, zakazanie chowania krowy i drobiazgu, hałasy w podwórzu i na polu, oto warunki okupujące takiemu ekonomowi względy u swego chlebodawcy kosztem robotnika i jego rodziny! Jeżeli do tylu szczupłych środków utrzymania dodamy mizerne pomieszkanie naszéj klasy roboczéj, to otrzymamy smutny obraz jéj życia i tutaj szukać nam należy częstokroć przyczyn albo ślimaczego postępu w gospodarstwie, albo powolnego jego upadku, bo robotnik pracuje leniwo i z przymusem, niechcąc nadwerężać sił, których nie ma zkąd zaczerpnąć, pracuje z wstrętem, patrząc pogardliwie na obok stojącego ekonoma, którego uznaje za swego ciemiężcę i batożnika. Strata w gospodarstwie, rozstrój duchowy i materyalny, to pierwsze niezbędne skutki téj źle obliczonéj spekulacyi; brak wzajemnego zaufania w chwili, kiedy go wymaga osobisty lub publiczny interes, to dalsze jéj owoce; wzmagająca się śmiertelność między ludem naszym i szerząca się ciemnota, to dalsze logiczne wyniki tego zarządu, a nędza idzie w ślady za niemi. Robotnik myśli ustawicznie o przenoszeniu się w korzystniejsze miejsce, opuszcza co rok dotychczasowe, rujnuje się tém samém materyalnie a dzieci swe nadto i duchowo, bo nie chodzą one albo wcale do szkoły, albo przyjdą kilka tygodni po sprowadzeniu się. Zmiana nauczyciela, książek szkólnych itp. wpływa tak niekorzystnie na rozwój ducha dziecka, że uczniowie téj klasy ludzi zwykle nędzne robią w szkole postępy, i tutaj leży przyczyna a nie gdzie indziéj, jak twierdziła Posener Ztg, że u nas niestety 40 pct. nie chodzi wcale do szkoły!! Że to złe jest warunkowém, że jest niepotrzebném, na to moglibyśmy licznych dostarczyć dowodów, a dowodów chlubnych, gdzie rządzca swém łagodném obchodzeniem się z ludem, sumiennem wynagradzaniem go za pracę, po ojcowsku zobowięzuje sobie robotnika, który z pradziada siedzi w tym majątku. Że w gminie takiéj kwitnie dobrobyt i moralność, że na takiém harmonijném pożyciu zyskują obie strony, o tém rozsądny nie wątpi. W kraju, gdzie rólnictwo jedyném źródłem bogactwa, zależy dobrobyt jego od różnicy kierowania siłą roboczą, zależy od umiejętnego i najkorzystniejszego wyzyskania jéj.

X X **Mosina**, 9 września. Zeszłego tygodnia w piątek wydarzył się u nas na kolei smutny wypadek. Zwieziono właśnie pociągiem fabrycznym zwir i złożono go, kiedy pociąg nagle ruszył z miejsca. Na wagonach znajdowało się trzech robotników, dwóch z nich zdążyło zeskoczyć, czy też przypadkiem, straciwszy równowagę, przechylili się na bok, jeden atoli nieborak spadł pod wagon, którego koła na poły go przejechały. Główną winę przypisują tutaj maszyniście; ten bowiem ruszył z miejsca nie dawszy znaku piszczałką. Gdyby znak ten był dał, nie byłby odpowiedzialnym, chociażby w istocie jakie nieszczęście się wydarzyło, ale niezawodnie nie byłoby takiego smutnego przypadku, bo robotnicy mają nakaz siadania na wagonach za danem sygnałem do odjazdu. Robotnik ten nazwiskiem Schwartz był z Bojanowa Starego, gdzie zostawił żonę i sześcioro dzieci.

Daleko większe nieszczęście groziło w zeszły poniedziałek pociągowi osobowemu, jadącemu przed południem o godzinie 10 do Poznania. Dwóch robotników, pracujących pod Bojanowem Starém nad urządzaniem szyn, zostawili rychtulec na szynach, gdy się pociąg ten zbliżał. Gdy pociąg ich minął powrócili na miejsce, i znaleźli rychtulec pogięty w kilku miejscach. Rychtulec jestto drążek żelazny, długi do 5 stóp, grubości mniéj więcéj kłonicy, służy do oznaczenia rozległości między szynami. Dyrekcya kolei powinna albo postawić dozorcę chociaż i nad dwoma robotnikami, albo też powierzać robotę ludziom, na którychby się spuścić można, aby życia podróżujących nie narażać na niebezpieczeństwo, którego i tak przy największéj ostrożności i oględności trudno niekiedy ominąć na kolejach. Gdyby rychtulec ten był nieco grubszym, nie byłby się zginał pod wagonami, ale byłby je powysadzał z kolei, a wtenczas co za okropne nieszczęście czekało podróżujących. Kiedy mówię o kolejach, to niechaj potrącę i o inny rodzaj nieszczęścia, mogącego powstać z lekkomyślności budników. Wiadomo, że budnicy mają prawie przed każdym pociągiem, jeżli te nie idą tuż po sobie, zrewidować szyny na wyznaczonéj przestrzeni, którą słupki ograniczają. Na znak, że zrewidowali szyny, mają zawieszać tabliczkę z liczbą, oznaczającą godzinę, o któréj pociąg ma przechodzić. Wiemy o bardzo sumiennych budnikach, przestrzegających tego przepisu, ale zachodzą też i takie przypadki, że budnicy albo wcale nie idą sami z tabliczką i kluczem, nikogo z rostropnych nie posyłają, albo też posługują się tutaj drobnemi dziećmi, które wloką się z tabliczkami przez pola, leżące nad koleją. Jak niebezpiecznem jest takie lekceważenie służby, tego dowodzić nie potrzeba, ale wspomnę tutaj tylko o pewnym bardzo sumiennym urzędniku, który roku zeszłego, idąc z tabliczką, znalazł szynę odśrubowaną i wysadzoną. Przy pomocy zwołanych budników naprawił szynę, ale, jeżli się nie mylę, mieli już tak mało czasu do tego, że pociąg zatrzymać musieli. Znając dokładnie tego rodzaju przewinienia, nie wymieniam ani osoby, ani miejsca, ale sądzę, że surowy nakaz ze strony dyrekcyi zaradzi złemu. Jeżli dyrekcya chce się o prawdziwości mej relacyi przekonać, to niechaj tutaj zasięgnie poufnie informacyi od robotników prywatnych, a wtenczas zdziwi się, że tak często zachodzą te tak brzemienne w nieszczęścia uchybienia. Dyrekcya kolei ma za sobą obok realnego i moralne prawo żądania od budników najsumienniejszego wypełniania ich obowiązków. Służba bowiem tych ludzi nie jest ciężką, ale za to wymaga bezwzględnéj dokładności; nadto budnicy stoją pod względem finansowym stosunkowo najwyżéj może w państwie pruskiém. Ludzie ci bowiem, których wykształcenie nic nie kosztowało, mający po części tylko skąpe elementarne wiadomości, wybierani z liczby wojskowych, których rząd żywi i przyodziewa od dwudziestego roku ich życia, dochodzą w pensyi do przeszło 300 tal. rocznie, obok pomieszkania, roli kawałka, trawy z wałów za bezcen nabytych i obok wolnego opału. Właśnie na przyszłą zimę przeznaczają każdemu z nich po 18 beczek (72 szefli) koksu i po kilka belek na podniętę. Czyż nauczyciele lub nawet sądownicy subalterni, a nawet wyżsi mają taki dochód stosunkowo do swego mozolnego wykształcenia i zawodu!

(π.) **Września**, 6 września. Przed dwoma tygodniami zjechała do mieściny naszéj trupa gimnastyków, która przez dni kilka bawiła swemi przedstawieniami publiczność naszę na placu, tuż po za miastem, używanym dawniéj do ćwiczeń wojskowych, a obecnie przeznaczonym do turniei dla dziatwy szkółek elementarnych. Nietylko mieszkańcy Wrześni, ale i z pobliskich wiosek mnóstwo ludu przybywało wieczorem, bo tylko o téj dobie rzeczone przedstawienia się odbywały, na wzwyż oznaczone miejsce. Pomiędzy innymi znalazł się także jednego wieczora pośród widzami pewien parobek z hub Chociczy, $^{1}/_{2}$ mili od Wrześni odległych, niemowa. Ten, jak mi sam gospodarz jego, nazwiskiem Krotofil, opowiadał, powróciwszy późno w noc do domu, zaczął z całéj siły pukać w okno do izby. Oburzony gospodarz taką bezczelną śmiałością sługi, powstał na niego z gniewem, rozkazując mu, ażeby poszedł spać. W tém ów niemowa naraz zaczyna do swego pana zupełnie zrozumiale przemawiać. Chłopek zdziwiony tak nagłą i niespodziewaną zmianą, pyta się go, co się to z nim stało, jakim sposobem naraz mówić się nauczył? Dorostek odpowiada w następujący sposób. Powracając po skończonych komedyach do domu, przechodziłem obok figury, stojącéj pomiędzy żwirówką miłosławską a drogą wiodącą do Białężyc. Tu ukląkłem i zacząłem się szczerze i gorąco modlić. W czasie méj modlitwy poczułem gwałtowny łoskot w głowie i naraz rozwiązała się związka języka mojego. Byłbym się już z wami przed tygodniem podzielił tą rzadką nowością, lecz starałem się gruntownie dowiedzieć wszystkiego. Tyle pewną jest, o ile z wiarogodnych źródeł powziąść mogłem, że ów chłopak już od kilkunastu lat służył po pobliskich wioskach w naszéj okolicy i nigdy nie mówił. Zkądby zaś był rodem, dotychczas, mimo usilnych starań, dowiedzieć się nie mogłem.

Zdaje mi się, że pokrótce zajmie się zbadaniem dokładném téj rzeczy władza policyjna, a wtedy dowiemy się o wszystkiém jak najdetaliczniéj, o czém wam co prędzéj donieść nieomieszkam.

W tych dniach zamknięto cmentarz żydowski, wśród miasta naszego kilka kroków za Poznańską ulicą położony. Sprawa ta przez kilka lat ostatnich się toczyła, lecz jak z jednéj strony policya nasza z całą energią około niéj pracowała, tak z drugiéj strony korporacya żydowska uporczywie się broniła. Mimo wszelkich usterek przyszło wreszcie do tego, iż odtąd nie wolno już grzebać na nim zmarłych. Nowy cmentarz założono po prawéj stronie żwirówki ku Strzałkowu w znacznéj oddali od miasta.

W zeszły piątek przeprowadzali żołnierze konie wojskowe z Prus wschodnich. Liczba koni wynosiło 71, z których najtańsze 100 a najdroższe 200 tal. kosztowały. Od kilkunastu tygodni gadano po mieścinie naszéj o zawiązaniu się stowarzyszenia czeladzi. Mimo krzątania się gorliwego ze strony kilku dobrze myślących osób, wszelakoż pomysł ten szlachetny nie przyszedł do skutku. Jak błogie owoce podobne towarzystwa dla dobra całego ogółu przynoszą, wszystkim dobrze jest znane, niepotrzeba zatém, ażebym je tu kolejno miał wyliczać. Pozwolę sobie tylko jako przykład wskazać stowarzyszenie czeladzi w Środzie pod opieką i przewodnictwem zacnego księdza Szamarzewskiego. Czemużby więc i u nas coś podobnego istnieć nie miało? Czyż i we Wrześni nie masz już ludzi, którzyby się tém zająć mogli i umieli? albo czy czeladnicy naszych rzemieślników mieliby być gorszymi od wszystkich innych?

(J.) **Z Kujaw**, 8 września. Nauczyciele dekanatu kruświckiego, a przynajmniéj znaczna ich część, utyskiwali od dawna na brak łączności. Agitacyi i naciskowi gorliwszych zawdzięczają zebranie się wspólne na dniu 1 b. m. w Strzelnie celem zawiązania konferencyi dekanalnéj. Zebranie odbyło się, jak naturalna, w szkole katolickiéj. Po krótkiém przedstawieniu rzeczy przez p. Rohr, nauczyciela miejscowego, wybrano deputacyą, z czterech nauczycieli złożoną, i wysłano do księdza dziekana Martena, proboszcza strzelińskiego, a inspektora dekanalnego, z poleceniem objawienia mu życzeń kolegów i zaproszenia go na przewodniczącego mającéj się założyć konferencyi. Rezultat był ten, że ksiądz Marten na przewodniczącego się ofiarował i przyrzekł konferencyą w życie wprowadzić, z tém jednak zastrzeżeniem, że naprzód zniesie się w téj kwestyi z królewską rejencyą i duchowieństwem dekanatu i poinformuje się co do sposobu odbywania się konferencyi w miejscach, gdzie już podobne konferencye istnieją. Zgromadzeni, których było aż 22, uznali odpowiedź tę za bardzo słuszną, ucieszyli się gotowości przychylenia się do prośby zaniesionéj i gorąco pragną rozpoczęcia co rychle wspólnéj pracy.

(—ρ.) **Z Latowic** pod Ostrowem, 9 września. Wczoraj był tu zebranym coroczny synod protestancko-polski. Od kilku lat władza kościelna protestancka ma pieczę staranną o to, aby dogodzić potrzebom religijnym członków kościoła protestanckiego i innéj narodowości okrom niemieckiéj. Istnieje od kilku lat osobna superintendentura protestancko-polska w naszém W. Księstwie, obecnie w Odolanowie. Były, niedawno do Prus Wschodnich przeniesiony superintendent Remus w Ostrowie był znany powszechnie ze swojéj wybornéj polszczyzny, a teraźniejszy superintendent dr. Altman w Odolanowie jest także, o ile wiemy, dobrym Polakiem we względzie językowym a oraz życzliwym dla naszéj narodowości. O godzinie 10 przed południem było polskie nabożeństwo, na którém miał kazanie pastor kępneński Than, rodem z Ostrowa, w popularnéj acz dosyć czystéj polszczyznie; ku końcu nabożeństwa przystępowali pastorowie z ludem do stołu Pańskiego. Tymczasem była składka zbierana na korzyść młodzianów, polski język posiadających a zawodowi kaznodziejskiemu się poświęcających. Następnie odbyła się porada pastorów we farnym domie pod prezesostwem obecnego tu superintendenta dr. Altmana, dotycząca się osobnych interesów i potrzeb zborów protestancko-polskich. Było tu w ogóle obecnych siedmiu pastorów a zebranie ludu było nader liczne. Zbór tutejszy liczy 1158 dusz i składa się w przeważnéj połowie z Polaków, nieposiada atoli dotąd własnego kościoła, z przyczyn nam nieznanych, chociaż system farny już z piętnaście lat istnieje.

— * **Z życia w Węgrzech.** (Ciąg dalszy, zob. No. 208). *Żydzi.* Oto kilku czarnobrodych mężczyzn w węgierskich pięknych ubiorach idzie przez ulicę dumnym krokiem, żywą prowadząc rozmowę. To zapewne szlachta rozprawiająca o mowach, jakie świeżo wypowiedziano w izbie niższéj. *) Zbliżmy się do nich. „Nu panie Flejszman, masz mi pan dać kukurydzy za tę samą cenę, jak pana kosztuje, a ja mam płacić 415 złotych? Jak to 415 złotych? Żebym ja był taki szczęśliwy! ja wiem, że pan dał tylko 387.“ „Niech mnie Pan Bóg skarże, że sam dałem 415.“ Po długich debatach, skończono wreszcie sprzedaż i kukurydzę kupiono za 387 złotych, poczém pierwszy znów przymilając się, rzecze: „Kochany panie, proszę mi wierzyć, żebyś pan był powiedział, żeś pan dał 415, panubym z pewnością dał także 415.“

Panowie ci nie należą do szlachty, tylko do narodu bożego, który jednak tutaj posyłany jest do diabła przez swoich niezliczonych dłużników. Mimo to mężczyzni są bardzo piękni, niektóre kobiety mają delikatne, melancholiczne lub tryskające życiem rysy starożytnéj czystości; a obok tego każdy może się naśmiać do rozpuku z licznych karykaturalnych twarzy zdobnych edycyami in folio niekształtnych ust i nosa.

Nie dziwmy się, że owe adoptowane wnuki Arpada noszą się po węgiersku; obecnie taka istnieje moda, ma to być pierwszy krok na drodze emancypacyi. Po za Węgrami stroją się w sobotę żydowskie dziewczęta i kobiety w złoto i brylanty. Ci żydzi, choć się po węgiersku noszą, nie umieją jednak miejscowego języka i wątpić można, czy się go kiedykolwiek nauczą; jeżeli to jednak nastąpi, to zapewne Arpad poruszy się w grobie, bo bogata w samogłoski mowa węgierska brzmi w ustach Semitów jak kocia muzyka.

Kiedy los rzucił mnie do Węgier i kiedy musiałem jak ochoczy hulaka przepędzić dni ośm w Peszcie, zanim mogłem w dalszą puścić się podróż, pierwszego dnia oglądałem i podziwiałem śliczną, w maurytańskim stylu zbudowaną synagogę, a wieczorem zgłodniały wpadłem do jednéj z wielkich restauracyi. Robiłem sobie w cichości uwagi; wszyscy goście, gospodarz i posługacze odznaczali się zakrzywionemi nosami i błyszczącemi oczyma, a na twarzach moich współbiesiadników wyraźnie malowała się wątpliwość co do mego wyznania, gdym przewrotnie zaczął czytać spis potraw. Zjadłem więc koszerną wieczerzę przewyborną. Z powodu święta cały zastęp (przeszło 20,000) peszteńskich żydów spieszył do synagogi; poznałem zarazem, że to wielkie handlowe miasto jest siedliskiem arystokracyi izraelskiéj; z czasem przebywając dłużéj w kraju, miałem sposobność dokładnego obeznania się ze stósunkami życia wszystkich warstw społecznych żydów. Co w węgierskich żydach najbardziéj bije w oczy, to rażąca sprzeczność między ubóstwem a bogactwem, ukształceniem a ostateczną ciemnotą, religijną niewiarą a krańcową ortodoksy nieskażoną moralnością a moralnym upadkiem. Tu szczerze polubisz człowieka skromnego, uczciwego i ukształconego; tam śmieszy cię wścibski, zuchwały, powierzchowny chłystek. Ale oświata i moralność nie zawsze są w zgodzie ze stopniem dobrobytu. Biedni żydzi są tu często godni poszanowania, a z drugiéj strony na pogardę zasługują wzbogaceni nizkiego i brudnego sposobu myślenia.

Pomijając naukowo wykształconych ludzi, którzy tak samo jak w innych krajach są żydami tylko z nazwiska, np. lekarzy, literatów, małą liczbę bankierów handlujących na wielką skalę, węgierscy żydzi trudnią się jako kupcy (w Munkaczu np. wszyscy tam żyjący kupcy w liczbie 70 są żydami, równie jak i w miastach dolnych Węgier), fabrykanci (także jako „optyczni fabrykanci i handlarze okularów“, jeżli prowadzą handel pewną ilością ordynarnych szkieł), tandeciarze, dzierżawcy zajazdów (w niektórych miastach wszyscy gospodarze hotelów, których liczba dochodzi często do 20, są Izraelici np. w Nagy-Ida), rzadziéj jako artyści (np. jako fotografiści, tu i owdzie jako muzykanci), albo rzemieślnicy (w Munkaczu np. prawie wszyscy rzemieślnicy są żydzi) i w rzemiosłach wymagających mniéj ciężkiéj pracy, rzadziéj jeszcze są jubilerami, bardzo często jednak dzierżawcami dóbr, bo do tego potrzeba pieniędzy, a posiadają je tutaj tylko żydzi. Ale prawie ogólny i prawie bez wyjątku byłby dla każdego Izraelity najodpowiedniejszy tytuł kupca lub handlującego.

Żyd rzadko zamieszkuje okolice obficie zaludnione Niemcami, najchętniéj przebywa między Słowianami i niejednę słowiańską miejscowość doprowadza do upadku, wyzyskując nałóg pijacki chłopów, kredytując im wódkę i biorąc w lichwiarski zastaw ich ruchome mienie. Żyd wiejski, jeżli jest przezorny i oszczędny, dochodzi po większéj części do zamożności; dopóki jednak nie przeprowadzi się do miasta, ukrywa z podejrzliwości swój dobrobyt przed chłopem, który najchętniéj robi z nim interesa, ale też uważa go za zdolnego do wszelkich bezprawi. Mimo to żyd wiejski biednych północnych górzystych okolic żyje w nędzy i brudach, chociaż nie do tak wysokiego stopnia jak jego brat galicyjski; nie ubiera się on nigdy po chłopsku, lecz po miejsku; jego niemiecki ubiór jest nierównie niesludniejszy, jak dzisiejszy węgierski ubiór bogatego żyda, w części zaś i dla tego, że węgierskie ubranie jako nowomodne nie może być nabyte już jako zniszczone i stare. W miastach pozostających w blizkich stósunkach z Galicyą, np. w Bartfeldzie, spotyka się również grupy starych żydów w znaném w Galicyi ubraniu: w długim chałacie, w spodniach po kolana, trzewikach i pończochach, w kapeluszach z ogromnemi skrzydłami, poruszających się w czasie rozmowy i uderzających o siebie nawzajem.

Że w ogólności w synach Abrahama, w Węgrzech mieszkających, spoczywa duch przedsiębiorczy patryarchy Jakóba, tego zaprzeczyć nie można; pokazuje się to z wielu nowych, czasem wspaniałych synagog, w których mogą wielbić kraj obiecany, płynący, z wyjątkiem gorączkowego peryodu od 1860 do 1861, mlekiem i miodem. Obserwując żydów idących do synagogi, można się uśmiać nad kontrastowém pomięszaniem miłości zbytku i brudu, zuchwalstwa i uniżoności; mówiąc to jednak nie myślę twierdzić, ażeby te cechy charakterystyczne były właściwe większości spieszących do domu modlitwy.

Nie ma w Węgrzech ani jednego interesu do zrobienia, o którymby bogatszy żyd we właściwym czasie wiadomości nie powziął za pomocą swoich ajentów rozrzuconych po kraju. Trudno też bogatszemu nawet przedsiębiorcy, przy jego stósunkach i wpływach, wziąść interes w swe ręce: przedsiębiorcą nie jest tu Niemiec lecz Żyd, on jest handlarzem win, handlarzem bydła, owoców i wszystkiego tego co tylko z pieniędzmi ma związek, albowiem „handel jest duszą świata a dla przemysłowca i handlującego żadna igła nie jest zbyt mała, żaden dom zbyt wielki.“ Tym sposobem żyd opanował w Węgrzech drobny i wielki handel i jest pierwszą a nawet jedyną potęgą finansową w Węgrzech; jest to okoliczność doskonale charakteryzująca stósunki ekonomiczne w Węgrzech. Niemiecki chłop na Pograniczu Wojskowém jest czasem bardzo bogaty (na austryacką pożyczkę w 1859 r. jedna ze wsi zapisała milion zł. reń.), ale po większéj części ogólnym chłopskim zwyczajem chowa on pieniądze do skrzyni.

Niemieccy obywatele i przemysłowcy wkładają kapitały w przedsiębiorstwa, nie mają zatém gotówki. Szlachcic i miejscowy chłop także nie mają gotowych pieniędzy. W ogóle od dawnych bardzo czasów, byt materyalny w Węgrzech był świetny, a nigdy pieniędzy nie było. Madziarski mieszkaniec miast nie ma wcale głowy do interesów. W obec takich okoliczności worek żydowski musi być zawsze ucieczką. Przed zaprowadzeniem ksiąg hypotecznych, kredyt zagraniczny nie mógł służyć szlachcie pozostającéj wiecznie w pieniężnych kłopotach. Węgrzy nie posiadają publicznéj instytucyi kredytowéj; tylko żyd jeden wtajemniczony we wszystkie stósunki, a ztąd mogący najlepiéj oszacować majątek każdego szlachcica, może mu przyjść w pomoc pieniędzmi, chroniąc się wysokiemi procentami od możliwych strat i starając się lichwą wynagrodzić niebezpieczeństwo swéj własnéj osoby. W słowiańskich okolicach, żyd, jak to mówią, „ma w worku“ mocno zadłużonego chłopa. W jednym z komitatów, w którym szlachta żyła dość hucznie, kiedy w roku 1860 moda narodowego węgierskiego stroju znowu odżyła, pewien żyd na widok kilku w jego książce zapisanych dłużników ze szlachty, noszących bardzo długie pióra u kapeluszy, rzekł, wzruszając ramionami: „Mnie się zdaje, że kiedy szlachcic miał jeszcze co do zapisania [2]), potrzebował pióra; teraz zaś ponieważ już nic nie ma do zapisania u żyda, może więc sobie u kapelusza pióro zatykać.“ Nietylko właściwi kupcy i handlujący wdają się w interesa z papierami obligacyjnemi i operacye pieniężne, ale i żydzi w innych pracujący zawodach, nie mających nic wspólnego ze sztuką obracania pieniędzmi, zajmują się wypożyczaniem pieniędzy i lichwą. Rzecz niezawodna, że gdyby dziś wszyscy żydzi wyemigrowali z Węgier, toby wynieśli z sobą prawie całą gotówkę.

---

*) Pisano w 1861 r.

[2]) Zastawienia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

GOSPODARSTWO, PRZEMYSŁ I HANDEL.

— * **Wpływ upału na szyny dróg żelaznych** pokazał się uderzająco w tym roku na przestrzeni Caleum, między Düsseldorfem i Duisburgiem. Dnia 25 lipca rb. około drugiéj z południa pociąg idący z Kolonii zatrzymać się musiał, bo szyny z powodu gorąca tak się przedłużyły, że obliczone na podobne zmiany w długości szyn miejsce, nie starczyło. Szyny dotarłszy szczelnie do siebie, niemogąc wyskoczyć jako silnie do pokładów przymocowane, powyginały się, co niepozwoliło pociągowi iść po nich. Pociąg musiał czekać półtoréj godziny, dopóki nowych szyn nie założono.

— * MĄKA. Berlin, 10 września. Mąka pszenna Nr. 0 5$^{1}/_{8}$—4$^{11}/_{12}$ tal., Nr. 0 i 1 4$^{11}/_{12}$—$^{2}/_{3}$ tal.; rżana Nr. 0 4$^{1}/_{4}$—4 tal., Nr. 0 i 1 4—3$^{3}/_{4}$ tal. pł. za cent. z miechem.

Poznań, 11 września. Mąka pszenna No. 0 6—6$^{1}/_{4}$ tal. No. 0 i 1 5$^{1}/_{2}$—$^{3}/_{4}$ tal., mąka rżana No. 0 4—4$^{1}/_{8}$ tal., No. 0 i 1 3$^{3}/_{4}$—$^{5}/_{8}$ tal. płac. za cent. bez akcyzy.

Przybyli do Poznania dnia 11 września.

BAZAR. Pani Wolańska z Barda, Małecki ze Lwowa, Jarnatowski z Miniszewa, pani Zajączek z Król. Polsk., ks. Ryński z Gołańczy.

HOTEL DU NORD. Panie Kościelska z Czerlejna, Skaławska z familią z Słomczyc, ks. prob. Stefański z Cerekwicy, Wilkoński z Mórki, Koczorowski z Jasinia, Jodko z córką z Rosyi.

OEHMIGA HOTEL FRANCUZKI. Panie Kretkowska z Król. Polsk., Napierałowicz z Lechlina, Kraszkowski z Krusina, Budnicki z Król. Polsk., Ponikierski z Wiśniewa.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Hr. Mycielski z żoną z Smogorzewa.

MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI. Palm z Otusza, Treppmacher z Wulki.

HERWIGA HOTEL RZYMSKI. Hr. Ostrowski z Król. Polsk., Guttmann z Oławy.

POD CZARNYM ORŁEM. Mottek z Wronek, Narwański z Kościelca, Przybylski i Benda z Ulejna.

TILSNERA HOTEL GARNI. Szpotański z Król. Polsk., Clausen z Leszna.

Wiadomości giełdowe.

Giełda poznańska, 11 września.

Poznańskie nowe 4% listy zastaw. 84$^{3}/_{4}$ tal. pł. — Pozn. listy rent. 87$^{3}/_{4}$ pł. — Pozn. 5% obligacye powiat. — żąd. Pozn. 5% oblig. Obry — żąd. Banknoty polskie 83 płac — Pols. listy likwidacyjne — tal. płac. — Pozn. 5% oblig. miejskie 98$^{1}/_{2}$ tal. żądano.

Żyto: na wrzes. 50$^{1}/_{2}$, wrzes.-paźdz 49$^{3}/_{4}$, na jesień 49$^{1}/_{4}$, paźd.-list. 48$^{3}/_{4}$, list.-grud. 48$^{1}/_{4}$ tal. pł.

Okowita: (z beczką) wypow. 3000 kwart; na wrzes. 19$^{2}/_{3}$—$^{11}/_{12}$, paźd. 18$^{1}/_{6}$, list. 17, grudz. 16$^{11}/_{12}$, listopad do maja 1869 17$^{1}/_{8}$ tal. pł.

Giełda berlińska, 10 września.

Przy zupełnym braku chęci do zawierania interesów odznaczała się giełda dzisiejsza jeszcze i słabą tendencyą, w skutek czego wielka do sprzedawania objawiała się ochota.

Walory pruskie: Dobr. pożyczk. pstwa (4½%) — płac. Poż. pstwa z r. 1859 (5%) 103⅜ płac. Obl. pstwa (4½) 83 płac. Poż. pstwa prem. z r. 1855 (3½%) 119⅞ płac.

List. zastaw.: Zach.-prusk. (3½%) 76 płac. dto (4%) 82¾ płac. dto (4½%) 90¾ płc. Pozn. nowe (4%) 84¾ płc. i żąd. **List. rent.** Pozn. (4%) 88⅛ płac. Prusk. (4%) 88⅝ płac.

Walory zagraniczne: Austr. metal. (5%) 52 żąd. Poż. narod. (5%) 55 żądano. Losy z roku 1854 (4%) 68¾ płacono. Losy kredyt. z r. 1858 83½ żądano. Losy z r. 1860 (5%) 74⅛ płac. Losy z r. 1864 (4%) 56 płacono. Poż w srebr. z r. 1864 (5%) 60¾ żąd. Rosyjsk. pożycz. prem. z roku 1864 (5%) 115¾ płac. Rosyjsk.-polsk-obl. skarb. (4%) 68 żądano. Polsk certif. Lit. A. po 300 złp. (5%) 91½ płac. dto cząstki po 500 złp. (4%) 97⅝ płac. Polsk. listy zast. 3 em. w rs. 4%) 65⅝ żąd. Listy likw. 56¼ płac. Włosk. poż (5%) 52¼ płac. Amer. poż. (6%) 76 płac. **Akcye kolei żelaz.** Kol. mind. 126¼ płac. Gal.-Kar. Ludwik 94 płac. Austr. franc. 149¾—⅜ płacono. Warsz.-wied. 58½ płac. **Banki itd.** Austr. cred. mob. 94½—¾—¼ płc. Pozn prow. 100 płac. Szląsk. stow. bank. (4%) 116½ płac. Certyf. hip. Hübnera (4½%) 100¼ płac. Hansem. (4½%) — płacono. Henkel (4½%) 90 żąd. Meining. (4½%) 86 żąd.

Kurs gotówki i pap. pien. Frdr. pruski 113⅞ płac., ld. 112 płac., suwereny 6 24 płac., nap. 5 12⅞ płac. półimper. 5. 17¾ płc. doll. 1. 12⅛ płc. Złota w sztabach funt celny 466½ płac. Srebra funt celny 29. 25 płac. Zagraniczne bank. 99⅚ płacono. Austr.-bankn 89⅛ płac. Rosyjsk. bankn. 83¼ płac. — **Dyskonto bankowe** 4.

Pszenica: 2100 funt. w miejscu 72—82 tal.; piękna biało pstra polska 78—79¼, poślednia pstra polska 73¾ tal.; 2000 funtów na wrzes. — wrzes.-paźdz. 65½ płac. paźdz.-listop. 64½, listop.-grudz. 63½ nom. kwiec.-maj 63½—64 tal. płacono. Żyto: 2000 funtów w miejscu 50—58 tal.; nowe 55½—56½, stare 54¾ tal.; na wrześ. — wrzes.-paźdz. 55¼—½—¼, paźdz.-listop. 54¼—½—¼, listopad-grudzień 52⅞—53, na wiosnę 52—⅛—52 tal. płac. Jęczmień: 1750 funt. mały i wielki 46—54 tal. Owies: 1200 funtów w miejscu 31—34 tal.; z łęgu nad Wartą 32½—¾, gálicyjski 32½, szląski 32¾—33 tal.; na wrzes. — wrzes.-paźdz. 32¾—⅝—¾, paźd.-listop. 32⅜—¼, listop.-grudz. 32, na wiosnę 32¾ tal. płacono. Groch: 2250 funt. do gotow. 66—72 tal., na paszę 60—65 tal. Rzep: 1800 funt. 76—78 tal. Rzepik: 74—77 tal. Oléj rzepiowy: 100 funt. w miejscu $9^{5}/_{12}$ tal. żąd.; na wrzes. — wrzes.-paźdz. 9⅓—⅜, paźdz.-list. 9⅜ płac. listop.-grudz. 9½ żąd. kwiec.-maj 9⅝—⅞—9⅝ tal. płac. Olej lniany: 100 funtów w miejscu 12 tal. Okowita: 8000% Trallesa w miejscu bez beczki 20⅚—$^{11}/_{12}$ tal. płacono; na wrzes. 20—⅙, wrzes.-paźdz. 18⅞—19 paźdz.-listop. $18^{1}/_{24}$—$^{1}/_{12}$, listopad-grudz. 17⅝—⅛—⅚, kwiecień-maj $18^{7}/_{24}$—⅓ tal. płac.

Giełda wrocławska, 10 września.

(Adolf Karmiński).

Pszenica: przy słabszym dowozie ceny trzymają się; pr. 84 funt. biała 79 86—91 sgr., żółta 75—81—8[illegible] sgr., piękne gatunki nad not.; pr. 2000 funt. na bież. miesiąc 66 tal. żąd. Cena regul. — Żyto: ceny dobrze się trzymają, wyp. 1000 cent; pr. 84 funt. w miejscu szląskie 60 6 —71 sgr., najpiękniejsze nad not. płac.; 2000 funt. na bież. miesiąc 50¾—51 tal. płac. i żąd., wrzes-paźd. 50¾—51 tal. płac. i żąd., paźdz.-list. 50½ tal. żąd., list.-grud. 50¼ tal. pł., kwiec.-maj 50⅝—½ tal. pł. Jęczmień: ceny trzymają się; pr. 74 funt. w miejscu 54—56—60 sgr., najpiękniejszy nad not. płac.; 2000 funt. na bież. mies. 53 tal. żąd. Cena regulacyjna — Owies: ceny stałe; pr. 50 funt. w miejscu nowy 34—36—37 sgr., 2000 funt. na bież. miesiąc 50 tal. żąd. Cena regulacyjna — tal., kwiec.-maj 52 tal. żąd. Groch: mało go na targu; pr. 90 funt. do gotowania 62—66 sgr., na paszę 56—59 sgr. Wyka: uważana; pr. 90 funt. 52—60 sgr. Bób: bez zmiany; pr. 90 funt. 81—94 sgr. Łubin: bez obrotu; pr. 90 funt. — Koniczyna: biała trzyma się dobrze w cenie; pr. 100 funt. biała 13—15 18—20 tal., czerwona 10½—13½—16 tal. Tymotka: nieżądana; 7—8 tal. Siemię konopne: bez dowozu; pr. 60 funt. brutto — Nasiona olejne: dobrze się trzymają; pr. 150 funt. brutto — Rzep zimowy: 165—173—181 sgr. Rzepik zimowy: 163—167—171 sgr., najpiękniejszy nad not.; pr. 2000 funt. na bież. miesiąc 85 tal. żąd. Oléj rzepiowy: na krótsze termina słabiéj; pr. 100 funt. w miejscu 9⅓ tal. żąd., na bież. mies. 9⅙ tal. płac. i żąd., wrzes.-paźd. 9⅙ tal. płac. i żąd., paźd.-listop. $9^{7}/_{24}$ tal. żąd., listop.-grud. 9⅜ tal. żąd., grud.-stycz. $9^{5}/_{12}$ tal. żąd., kwiec.-maj 9⅔—$^{7}/_{12}$ tal. pł. Kuchy rzepiowe: bez zmiany; pr. 100 funt. w miejscu 61—63 sgr. Okowita: pr. 100 kwart à 80% Trall. w miejscu 19⅔ pł. i żąd., na bież. miesiąc $19^{5}/_{12}$ płac. i żąd., wrzes.-paźdz. 18⅓ tal. żąd., paźdz.-listop. 17½ tal. żąd., list.-grudz. 17⅓ tal. żąd., kwiec.-maj 17½ tal. żąd. Urzędowy kurs: Austr. bank. 89 płac. Rosyjsko-polskie $83^{5}/_{12}$—½ tal. płac.

CENY TARGOWE w mieście Poznaniu.		11 września 1868					
		od			do		
		tal.	sg.	fn.	tal.	sg.	fn.
Pszenicy pięknéj szefl. 16 garn.		2	25	—	3	—	—
„ średniéj	„	2	21	3	2	23	9
„ pośled.	„	2	12	6	2	17	6
Żyta ciężkiego	„	2	6	3	2	10	—
„ lżejszego	„	2	1	3	2	3	—
Jęczmienia dużego	„	1	25	—	2	—	—
„ drobn.	„	1	22	6	1	25	—
Owsa	„	1	5	—	1	7	6
Grochu do gotow.	„	—	—	—	—	—	—
„ na paszę	„	—	—	—	—	—	—
Rzepiu zimowego	„	—	—	—	—	—	—
Rzepiku zimowego	„	—	—	—	—	—	—
Rzepiu latowego	„	—	—	—	—	—	—
Rzepiku latowego	„	2	12	6	2	15	—
Tatarki	„	—	—	—	—	—	—
Perek	„	—	15	—	—	16	—
Masła garn.	„	2	10	—	2	25	
Koniczyny czerw.	„	—	—	—	—	—	
Koniczyny białéj	„	—	—	—	—	—	
Siana, cent.	„		—			—	
Słomy, „	„		—			—	
Oleju, surowego	„	—	—	—	—	—	—
Okowity (beczka 100 kw.) 80% Tral.							
dnia — —		—	—	—	—	—	—
dnia — —		—	—	—	—	—	—

Nadesłano.

Błogo skutkująca Revalescière du Barry. — Nadal nikt nie będzie już mógł powątpiewać o błogiéj skuteczności Rev scière du Barry, odkąd do tysiąca pochwał lekarskich i niele skich dodać możemy dzisiaj wdzięczne błogosławieństwo i sz śliwą kuracyą Jego Świątobliwości Papieża po dwudziestolet bezskutecznem używaniu lekarstw. Rzym, dnia 21 lipca 1 Zdrowie Papieża jest wyborne, mianowicie odkąd wstrzymuje od wszelkich lekarstw, któremi go uzdrowić chciano i odkąd łącznie prawie używa wybornéj Revalescière du Barry, która zwyczaj pomyślnie nań działała. — Zaręczają, że Jego Świąt wość przy każdym obiedzie spożywa jeden jéj talerz i nach się niemoże błogich jéj skutków. (Korespondencya z Gaze du Midi.) — W następnych chorobach przewyższa ona ka inny znany środek leczący: niestrawności, obstrukcyi, ostrości, k czach, spazmach, zawrocie, zgadze, dyaryi, cierpieniach żołą słabości nerwów, chorobie żółci, cierpieniu wątroby, pęcherza i rek, wzdymaniu, ociężałości, biciu serca, nerwowym bólu gł głuchocie, szumu w głowie i w uszach, bolach w każdéj części ła, suchotach płuc i kanałów oddechowych, chronicznem zap niem i ropieniu żołądka, cierpieniach z kamienia wynikłych, moroidach, wyrzutach zaskórnych, szkorbucie, febrze, skroful suchotach, puchlinę wodną, reumatyzm, mdłości i womity na w czasie brzemienności, usposobienie smutne, spleen, ogólną bość ciała, ochromienie członków, kaszel, bezsenność, brak pa ci, wycieńczenie, melancholią, hysteryą itd. [526

Cenny ten środek pożywny sprzedaje się w puszkach szanych z pieczęcią **Barry du Barry i Sp.** wraz z przepisem życia. — Ceny: pół funta flor. 1 50, 1 funt flor. 2 50, 2 f flor. 4 75, 5 funt. flor. 10, 12 funt. flor. 20 i 24 funt. flor. 37, — **Du Barry** proszek czekoladowy z Revalescière dla piersi, łądka i nerwów: w puszkach na 12 iliżanek flor. 1 50, na 2 liżanek fl. 2 50, na 48 filiżanek fl. 4 75, na 288 filiżanek fl. na 576 filiżanek flor. 37 50. To jest tyle, co 6 grajcarów z liżankę.

Sprowadzać go można przez **Barry du Barry i Sp.,** den, Freiung 6, daléj przez pana Franciszka Wilhelma i A. Pflanzert następ., przez aptekarzy dr. Girtler, Freiu i „pod Murzynem“ Tuchlauben 27 w Wiedniu; w Pradze p J. Fürst, w Peszcie przez J. v. Frenk, w Preszburgu p F. Pistory, w Celowcu przez Birnbacher, jako też p wszystkie apteki.

Msza żałobna za duszę ś. p. **Wiktora Logi** odprawi się dnia 12 b. m. o godzinie 8 w kościele św. Wojciecha. (5510)

Walne zebranie Tow. ku wspieraniu urzędników gospodarczych na powiaty Wągrowiecki i Szubski w celu obrania Dyrekcyi odbędzie się dnia **20 b. m.** o godzinie 4 z południa w **Wągrówcu** w hotelu p. Zapałowskiego. (5455)

Wyjeżdżam dzisiaj na dwa tygodnie.

[5515] **Dr. Wurm.**

Przyjmuje **panny** na stancyą od 1 października, bliższą wiadomość pan doktor **Wachtel w Gostyniu.** (5511)

Nauczycielka Polka, muzykalna poszukuje miejsca do dzieci początkujących. Bliższa wiadom. w eksped. Dzien. Pozn. (5388)

Kucharz, znający się dobrze na ogrodownictwie, kawaler lub wdowiec, jeżeli posiada dobre świadectwa, mianowicie moralnego życia, może znaleść od 1 października r. b. korzystne miejsce na probostwie w **Koźminie.** Zgłoszenie się wraz z dołączeniem świadectw może nastąpić listownie, franko. [5499]

Księgarnia **Ludwika Merzbacha** w Poznaniu otrzymała i poleca:

Rządy kobiet na dworze Ludwika XIV i Ludwika XV. Opowiadanie historyczne przez Teodora Griesingera, przełożone z niemieckiego na język polski przez L.** Część Isza: **Czasy pani de Lavallière.** Kraków 1868. Cena 1 tal.

Prawodawstwo polskie względem żydów przez Dra. Ludw. Gumplowicza. Kraków 1868. Cena 20 sgr.

Szeroka ul. 12 jest na I piętrze do wynajęcia od I października pomieszkanie o 3 pokojach i kuchni. (5462)

Poszukuje się dzierżawy obszernego, jasnego sklepu przy Starym Rynku lub w jego bliskości. Bliższe szczegóły Tilsnera hotel garni pokój 23. (5451)

Poszukuje się **bilard** do kupienia. Gdzie? ulica Wrocławska No. 30 u Rakowskiego w Poznaniu. (5443)

Przyjmuję **panny** na stancyą od 1 października, bliższą wiadomość udzieli pan **Rogalski** buchhalter w składzie pana **Liszkowskiego.** (5512)

Król. prusk. lot. krajowa

Losy ¹/₁ ½ ¼ ⅛ ¹/₁₆ ¹/₃₂ do ciągaienia w dniu 15, 16, 17, m. b. poleca jak najtaniéj (5480)

S. Basch kantor loteryjny

Berlin, Gertraudtenstr. 4.

Restauracya Friedricha

przy Starym Rynku No. 8

poleca smaczne i posilne **obiady** w domu i po za domem. (5469)

Od 1 października rb. mieszkać będę w Poznaniu ulica Podgórna nr. 13 parter. Mając obszerne pomieszkanie, mogę przyjąć kilku **chłopców** lub **panienek**, uczęszczających do tamecznych zakładów naukowych, na pensyą pod przystępnemi warunkami, ręcząc za ścisły dozór obok dobrego obchodzenia się. Proszę o łaskawe zgłoszenie się do mnie. (5445)

Szamotuły w wrześniu 1868.

J. Stefański.

W księgarni **M. Leitgebra** i we wszystkich innych księgarniach jest do nabycia: [5027]

List otwarty

do

Dziennika Pozn.

Napisał

Wojciech z Radlic H. za.

5 ark. druku 8º m. Cena 7½ sgr.

Nakładem **F. H. Richtera w Lwowie** wyszła powieść jednego z najsławniejszych pisarzy polskich ***B. Bolesławity*** pod tytułem:

BEZIMIENNA.

W 1 tomie w 8ce z okładką ilustrowaną. Cena 3 złr. w. a.

Powieść ta, zarówno treścią swoją jak i układem artystycznym wielce zajmująca, należy bez zaprzeczenia do rzędu najznakomitszych utworów tego pisarza. Rzecz osnuta na tle powstania kościuszkowskiego, téj najświetniejszéj epoki dziejów polskich, pełna jest scen niezmiernie dramatycznych, w których sam ten nieśmiertelny bohater Polski jest jedną z głównych osób działających; a przytém historyczny koloryt czasu wypadków i charakterów, składających się na ten obraz, tak jest wierny i żywy, że cała powieść od początku do końca, obudza nadzwyczajne zajęcie i utrzymuje uwagę czytelnika w największéj ciekawości. [5199]

Ferdynand Schmidt,

dawniéj **Antoni Schmidt,**

plac Wilhelmowski 1,

ma zaszczyt donieść uprzejmie, że **wszelkie nowości na nadchodzącą porę roku** nadeszły, i poleca jak najrozmaitsze **materye na suknie, płaszcze, kabaty, szale i chustki itd. itd.** w największym doborze po cenach najtańszych. (5435)

Szkoła budownicza w Höxter nad Wezerą

rozpoczyna kurs swój zimowy dnia 3 listopada, podczas kiedy kurs przygotowawczy dla nowo wstępujących uczni zaczyna się już z dniem 14 października.

W czwartym od założenia swego roku liczył zakład ten już 290 uczniów, a pomiędzy nimi 200 synów majstrów z większych miast pruskich jak Berlina, Magdeburga, Kolonii, Dysseldorfu, Gdańska, Wrocławia, Szczecina, Merseburga, Minden itd., jako też z krajów ościennych.

Ponieważ nowe prawo procederowe (Nothgewerbegesetz) z dnia 8 lipca rb. znosi **rządowy** egzamin dla budowniczych, przeto tém więcéj takowym o to chodzić powinno, aby posiadali świadectwo swego **uzdolnienia.** Dla tego też odbywać się będzie z końcem każdego semestru zimowego i latowego przy tym zakładzie egzamin we wszystkich gałęziach nauk a takim uczniom **wyższéj klasy**, którzy się poddadzą takowemu, wydawać będzie osobno dla budowniczych utworzona komisya egzaminacyjna **świadectwo uzdolnienia z okazanym stopniem dojrzałości jako majster budowniczy.** Od uczniów, którym braknie jeszcze świadectwa co do praktycznego wykonania budowy, odbierać będzie wykonaną na próbę budowę resp. tak zwany majsterstueck lub model tutejszy król. inspektor budowniczy. (5504)

Zgłoszenia o przyjęcie do zakładu przesyłać należy franco za dołączeniem świadectw szkólnych do podpisanego.

Möllinger, dyrektor szkoły budowniczéj.

Sämmtlichen Behörden,

Rechts-Anwälten, Verwaltern u. s. w.

wird zur prompten Spedirung von Ankündigungen jeglicher Art in sämmtliche existirenden in- und ausländischen Zeitungen die **Annoncen-Expedition** bei

Rudolf Mosse

in Berlin

empfohlen. Dieses Institut steht mit allen Zeitungen in täglichem direkten Verkehr und ist von denselben ermächtigt, Insertionsaufträge jeden Umfanges ohne Preiserhöhung, Porto- oder Spesen-Anrechnung correct zu vermitteln. Ein Manuscript genügt für alle Zeitungen, da die Annoncen, vermittelst autograph. Presse vervielfältigt, gedruckt versandt werden. Original-Beläge werden über jedes Inserat geliefert; complette Zeitungs-Verzeichnisse gratis und franco versandt.

Viele Behörden betrauen bereits obiges Bureau mit der Besorgung ihrer Ankündigungen.

Hôtel de l'Europe, Gniezno.

Objęty przezemnie na dniu dzisiejszym **Hotel** polecam usilnie do łaskawego uwzględnienia szanownéj publiczności podróżującéj z zaręczeniem najakuratniejszéj i najlepszéj usługi jako też cen przystępnych.

Franciszek Krügel,

[5371] dawniejszy pierwszy kelner w **Oehmiga Hotelu de France** w Poznaniu.

Program wyścigów

mających się odbyć dnia **8 października**

w Pleszewie.

I. Wyścig; wolny tór. Nagroda honorowa, puchar srebrny dany przez miasto Pleszew. Konie bona fide wychowane w W. Ks. Poznańskiém i niebyłe w ręku tressera. Panowie jadą. Waga 150 funt., ⅓ mili. 4 lujdory wstawki, 2 odstępnego. Bez walki nie ma nagrody; koń drugi, skoro nie był dystansowany, dostanie połowę wstawki i odstępnego.

II. Wyścig z przeszkodami. Nagroda honorowa towarzystwa agronomicznego. 5 płotów po 3 do 4 stóp. Panowie jadą; konie bez różnicy kraju i krwi. Waga 150 funt.

III. Wyścig na kłusa. Nagroda honorowa dana przez towarzystwo agronomiczne powiatu Pleszewskiego i Odolanowskiego. ¼ mili panowie jadą. Waga 150 funt.

IV. Wyścig włościański. ¼ mili, tylko konie, które w roku bieżącym do pracy używane były. Zwycięzca odbierze 25 tal., drugi koń 15 tal., trzeci 10 tal.

V. Wyścig łowczy. Steeple chasse. Nagroda honorowa dana przez towarzystwo urządzające wystawę. 5 lujdorów wstawki, 2 odstępnego. Panowie jadą ½ mili. Waga 150 funt. Konie bez różnicy kraju i krwi. (5509)

Komisya urządzająca.

H. Chełkowski. Wł. Radoński. Koszutski.

Zameldowania i możliwe propozycye przyjmuje najpóźniéj do dnia 20 września r. b.

W. Koszutski w Magnuszewicach.

Papier Fayard i Blayn

CHARTA CHEMICA DU CODEX.

Leczy **reumatyzmy, katary, zadawnione zapalenie piersi, reumatyzmy w biodrach, rany, oparzenie, spalenizny, odmrożenia, nagniotki wszelkiego rodzaju** itd. Trąbki tego papieru całe kosztują 2 franki, połówki franka i opatrzone są podpisem **Fayard et Blayn.** Papier ten zalecany jest od lat 30, przez najznakomitszych lekarzy. Sprzedaż hurtowa w Paryżu, ulica Neuve St. Merry 40. [4307].

W Poznaniu w aptece **dra Mankiewicza.**

Zielonogórskie winogrona

na kuracyą i do jedzenia,

w roku bieżącym wyborne, funt brutto po 2½ sgr., 12 funtów wraz z opakowaniem 1 tal. rozsyłam za frankowanem przesłaniem pieniędzy. [5184]

Ludwik Stern, Zielonogóra w Szl.

Winogrona stołowe, do kuracyi i do jedzenia,

w tym roku nadzwyczaj piękne, rozsyła za zaliczką funt brutto wraz z opakowaniem po 2½ sgr.

Oton Hartmann,

[5507] **w Zielonogórze w Szląsku.**

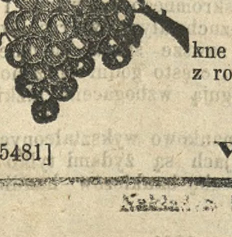

Zielonogórskie winogrona

Ponieważ winogrona b. r. rzeczywiście nadzwyczaj są piękne, przeto radzę **„chorym i zdrowym“**, aby korzystali z roku obecnego aż do końca października, funt brutto 2½ sgr.

Edward Seidel,

[5481] **w Zielonéjgórze w Szląsku.**

Po ukończeniu szkoły budowniczéj w Hoexter i po złożeniu egzaminu tamże, osiedliłem się w mieście tutejszém, o czém uniżenie donoszę.

Poznań, w wrześniu 1868, ulica Grobla No. 3b.

Stefan Liedke,

mistrz murarzy. (5472)

Dnia 15 września

rozpoczyna się trzecia klasa

Król. prusk. 138 loteryi rząd.

Do niéj sprzedaje i rozsyła losy

¹/₁	½	¼	⅛
po 57 tal.	28½ tal.	14¼ tal.	7¼ tal.
¹/₁₆	¹/₃₂	¹/₆₄	
3¾ tal.	2 tal.	1 tal.	

wszystkie na drukowanych asygnacyach udziałowych za zaliczką pocztową lub przesłaniem pieniędzy

handel papierów państwowych

Maksa Meyera,

Berlin, 94 Leipzigerstr. 94. Berlin

Wielkie wygrane, które w przebiegu ostatnich loteryi ponownie padły do debitu mego, ogłosiłem do I i II kl. lot. niniej. [5075]

Cały dochód na cel dobroczynny!

Księgarnia **L. Merzbacha** w Poznaniu poleca Szanownéj Publiczności dzieło

Ign. Pietraszewskiego

Zend-Awesta

czyli

Zen-Dawasta.

Do tekstu oryginalnego dodane tłómaczenie polskie, francuzkie i częściowo niemieckie, do każdéj księgi wokabularz etymologiczny, a do całości mała gramatyka języka Zendskiego.

Pierwszy i drugi tom zawierają **„Wendidad“**, trzeci tom **„Wyspered i Jasna.“**

Cena prenumeracyjna w latach 1858/62 wynosiła na pierwsze dwa tomy tal. 12, na trzeci tom talarów 7, gramatyki zaś talara 1.

Zważywszy cel dobroczynny, przyjmuje wyżéj nazwana księgarnia każdy zresztą datek w téj mierze uczyniony i zobowiązuje się nazwać odbiorcom i dobroczyńcom osobę, dla któréj cały dochód z powyższego dzieła przeznaczony.

Doskonały piwowar do samodzielnego prowadzenia browaru, — mający kaucyą, jest żądany przez (5502)

J. Bleisteina,

Poznań, ulica Szewska No. 2.

Patentowane gorsety dla dam,

szare, czerwone i białe, dobrze siedzące, we wszystkich szerokościach poleca sztukę po 25 sgr.

Jozef Basch,

[5514] Rynek 48.

Herbata.

Jak od lat 20 starałem się zawsze o nabycie najlepszych gatunków herbaty, tak samo zaopatrzyłem i w porze obecnéj skład mój w najprzedniejsze gatunki ostatniego żniwa herbatnego, które się mianowicie wyborną wonią i nader delikatnym smakiem odznaczają. [5503]

J. N. Piotrowski,

Hôtel du Nord w Poznaniu.

Prósze od herbaty

najlepszéj jakości jest znowu w zapasie w fabryce kwiatów [5506]

E. Lanza.

Uwiadomienie dla palących cygara.

Z zakupna okolicznościowego polecam, **o ile zapas wystarczy!**

Victoria	po 13⅓	tal.	za tysiąc
J. J. Pico	13⅓	„	„
Golondrina	16	„	„
Espesos	20	„	„
Tino	20	„	„
Real	20	„	„

Wszystkie te gatunki doskonałéj są roboty i z czystéj tabaki amerykańskiéj. Proszę o nadmienienie, czy cygara mają być mocne, średnie lub lekkie. [5500]

M. Heymann

w Poznaniu, ul. Fryderykowska 33a,

importer cygar.

Fabryka kwiatów **E. Lanza** żąda rob zaraz lub od 1 października przy na miastowéj zapłacie. (550

Pierwsz

świeże **ham burgsk. by dlinki tłust**

otrzymali

W. F. Meyer i S

plac Wilhelmowski No. 2. [55

HEMORCIDY,

nawet zastarzałe, można bardzo prędko leczyć przez użycie pomady p. ROYR, n céj własność roztwarzania i rozpędzan

Cena bardzo przystępna.

Papier elektro-magnetycz

p. ROYR leczy **reumatyzmy, boleści k żów, sparaliżowanie**, jak również **kat irytacye piersi i naczyń oddechow**

Skład główny w Paryżu przy ulicy Marcina 225 — we Lwowie w aptece p. tra Mikolascha — w Warszawie w skła materyałów aptecznych p. Gallego — w kowie w aptece p. Bruno Miczyńskieg w Poznaniu w aptece **dra Man wicza.** (3307

Ogłoszenia gospodarskie itd.

Posada **pisarza gosp darczego** w Jedlcu już jęta. (549

Ogrodowy, kawa Polak, znający także i usłu znajdzie natychmiast miejsce Dom. **Obiecanowo** pod nówcem. Osobiste przedstawi się konieczne. (550

Ogrodnika praktycznego, kawa który zaopatrzony dobremi krajowemi granicznemi świadectwami, mogący prz obowiązki zaraz lub od św. Michała — wskazać może ogrodowy **Stangier w Dąbrach** p. Osiekiem. (54

Ogrodnik żonaty, mający kwalifikacy większych zakładów, posiadający dobre ś dectwa i rekomendacye, poszukuje od Michała lub **Nowego** Roku odpowiedn miejsca. Bliższe szczegóły w eksped Dzien. Pozn. (5456)

Służący żonaty, wolny od wojska, w wieku, posiadający dobre świadectwa i r mendacye, poszukuje miejsca w polskim rze, zaraz lub od św. Michała. Bliżs wiadomości udzieli pan Kamiński w Trz sznie. (5446)

Ogrodnik, wolny od wojskowości, znany także z usługą, poszukuje od Michała miejsca. **F. G. poste rest. grówiec.** [550

Jęczmień zimow

do siewu poleca [550

Ludwik Kunke

Dominia, które regularnie po najwyżs cenach odstawiać chcą masło lub też wy rzawić mleko, upraszam o łaskawe przes mi ofert. (548

Jaenicke, taksator powiato św. Marcin 76.

Na Dom. **Kluczewo** Ostrorogiem nabyć można **ży do siewu** Garde du Co wydającego prócz dobrego zia nadzwyczajny sprzęt słomy, sz po 16 złp. (546

Ogród ludowy.

Przy niepomyślném powietrzu na wiel sali.

Dziś w piątek 11 i sobotę 12 wrześni

Koncert

północno-niemieck. śpi waków kwartetowych kupletowych.

Cena wnijścia 2½ sgr. Bilety familijne 3 osoby 5 sgr.

Otw. kasy o godz. 6. Początek o godz.

[5516] ***Emil Taube***

W sobotę dnia 12 m. b.

gęsina.

(5517) **Kuczyński.**

Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.